Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

| | mies. | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawsze. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

**Numer pojedyńczy 5 kop.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



**VI Rok istnienia.**

# DZIENNIK KIJOWSKI

## PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

### Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

**Z Petersburga, Wiednia i Berlina** nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej, i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

**W dziale literackim** „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

## p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

## „ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".
Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłomaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

## „Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków"**; D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:
**12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.**
Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

# Pacyfikacya.

Na Kossowem polu, wśród roztoczonego przepychu wschodniego, przyjmowano owacyjnie sułtana Mohameda. Stało się to na drugi dzień po ogłoszeniu w Selamliku w Prytczynie proklamacyi sułtańskiej do albańczyków. Amnestya ogłoszona, reformy prawnopaństwowe zapowiedziane. Albania powraca po dwuletnich walkach do pokojowej pracy nad odrodzeniem narodowem.

„Byłem w roku zeszłym głęboko zasmucony, że tu między braćmi krew się leje. Żem jednak o waszej wierności był przekonany, przypisywałem te wypadki podszeptom agitatorów. Dowody wierności, których z waszej strony w czasie mej podróży doznałem, przekonały mię, że się nie myliłem.

„Ogłaszam przeto w myśl prawa powszechną amnestyę dla wszystkich z powodu powstania z bronią w ręku zasądzonych i oskarżonych i podpisuję ustawę, mocą której wszelkie porachunki krwawe (*vendetta*) mają być usunięte, a potrzebne na okup od zemsty za krew pieniądze dostarczone.

„Mam nadzieję, że albańczycy uznają, iż własne ich dobro polega na posłuszeństwie prawom, że nie dadzą posłuchu tym, którzy ich do bezprawia namawiają i że *vendetta* ustanie, a poszkodowani szukać będą zadośćuczynienia w granicach ustaw szeriatu".

Proklamacya ta w języku albańskim odczytana została we wszystkich miastach i wsiach albańskich gór, wśród wszystkich plemion i szczepów rodowych. A sułtan wyjechał na wielką rewię na Kossowe pole do Starej Serbii, zamieszkałej przeważnie dziś nie przez serbów, lecz przez albańczyków.

Tak więc rozum zwyciężył nad zaślepieniem, dyplomacya nad represyą wojskową Trghuut baszy.

I jeszcze raz pióro zwyciężyło nad mieczem.

Kwestya albańska przestała być sprawą wewnętrzną Turcyi. Po niefortunnej nocie rosyjskiej, nad którą mocarstwa przeszły do porządku dziennego, po śmiesznych przechwałkach Czarnogóry, która już wojnę wypowiedziała całemu światu islamu, przyszła kolej na Austryę i Włochy, jedyne państwa, które istotnie Albanią się interesują i słowa swe mogą poprzeć zrozumiałymi argumentami.

Hr. Aehrenthal powrócił z długich wczasów nad Adrią i na Ballplacu zapanował żywy ruch.

Pojawiły się na dany znak dokładne informacye o stanie rzeczy w Albanii, przypomniano sprawę malissorów i oświetlono żądanie katolickiego szczepu miridytów, powiedziano otwarcie, że Austrya sprawuje zwierzchnictwo nad katolickimi albańczykami, przyznano się do utrzymywania szkół włoskich w Albanii przez Włochy, pojawiły się półurzędowe broszury i książki polityczne pro Albania równocześnie w Wiedniu i w Rzymie. Ożył komitet pomocy dla albańczyków przez księcia Karola Kinsky'ego przed 7 laty, jeszcze za czasów ministerstwa hr. Gołuchowskiego, zawiązany i rzecz szczególniejsza, równocześnie pojawiły się treścią swą identyczne oświadczenie Austryi w formie półurzędowego komunikatu hr. Aehrenthala, ogłoszonego w Fremdenblacie, i Włoch w formie oświadczenia ministra spraw zagranicznych di San Giuliano, że, nie mieszając się do wewnętrznych spraw Turcyi, obydwa mocarstwa interesujące się Albanią radzą Turcyi, aby jak najrychlej zaprzestała tłumienia powstania krwawą dłonią Thurgut baszy i przystąpiła do udzielenia reform wewnętrznych, któreby zapewniły byt narodowy albańczykom.

Austrya protektorat nad katolikami albańskimi, Włochy interesy ekonomiczne na drugim brzegu Adryatyku i kulturę włoską w szkołach albańskich wysunęły z zadziwiającą jednomyślnością, za zaprzestaniem dalszych krwawych represyi wyrażając się i z wielkim naciskiem do pacyfikacyi w Albanii nawoływując.

Jeszcze nigdy, od czasu jak flota angielska pod Bosfor się posuwała, Turcya z tak rozbrajającą skwapliwością i rozczulającem posłuszeństwem rad obcych mocarstw nie wysłuchała.

Jakżeby na dany znak w tydzień po tych przyjacielskich radach Turcya amnestyę ogłosiła i szablę do pochwy włożyła.

Albania nie jest wolną. Albania nie dostała autonomii.

Ale cofnięto wojska, zaprzestano represyi, ogłoszono amnestyę i zapowiedziano reformy wewnętrzne. Już nauczyciele z piasków Arabistanu nie wrócą do wsi albańskich uczyć dzieci albańskie umiejętności czytania i pisania w języku arabskim i alfabetem wschodnim. Już psy Thurgut baszy nie będą rozdzierały mięsa dzieci albańskich ani armia sułtańska nie będzie palić wsi w cichych górach czarnych i nad jeziorem Skutaryjskiem nie będzie wrzała wojna o egzystencyę małego narodu, który szowinizm nacyonalistyczny cywilizowanych paryskich młodoturków chciał na sposób pruski zgładzić z oblicza ziemi.

Krok, który reakcya staroturecka pod wpływem dyplomacyi austryackiej i włoskiej w Albanii uczyniła, jest roztropny.

Niezawodnie klęskę poniosła *Jeune Turc* i cała klika nacyonalistyczna w Salonikach, która spiskiem przez dwa lata rządziła Portą i mogła była rychło rządy tureckie w Europie zakończyć. Już się miało na bardzo poważne sprawy, kiedy staroturecka dyplomacya przejrzała grę i Turcya pośpieszyła z wykonaniem dyktanda Europy.

Ambasador Hussein Kiazim w Rzymie odczytywał ministrowi spraw zagranicznych di San Giuliano osnowę ustępstw wobec Albanii tej samej chwili, kiedy wielki wezyr na Selamliku w Prytczynie ogłaszał amnestyę sułtańską. Wobec przeszło 100,000 albańczyków, wobec tłumów ze Skoplje i z Mitrowicy sułtan ruszył na Kossowe pole i na grobie sułtana Murata odbywał modły. Amnestya w Albanii i reformy wewnętrzne w Turcyi otwierają nowy okres wewnętrznych dziejów Turcyi w Europie.

Skończyła się epoka nacyonalistycznych rządów młodotureckich polityków, skończyły się represye Thurgut baszów, rozpoczyna się okres współdziałania mocarstw Austryi i Włoch przy poparciu Anglii i Francyi, okres reform podobnych tym, które ongi Turcya zapowiadała w Macedonii. Wiemy, że nie będą one wykonane. Jak wogóle w całej sprawie nie idzie o albańczyków, tylko o rywalizacyę Austryi z Włochami, o panowanie na drugim brzegu Adryatyku.

Rywalizacya tych dwu mocarstw jest na dziś gwarancyą dla Turcyi, że Albania jeszcze nie jest stracona.

Ale nie uratuje jej represya, nie uratują reformy wewnętrzne.

W dziejowym dramacie powolnego wypychania Turcyi z Europy ostatni wypadek z Albanią był bardzo znamienny.

Niemcy wytrwały w dobrowolnej roli najwierniejszych przyjaciół Islamu i wolały raczej z Austryą zerwać, nazywając—jak pisze informowane przez ambasadora Tschirskiego „die Post„ — awanturniczą politykę hr. Aehrenthala, aniżeli narazić się na cień zarzutu nielojalności ze strony Porty. Niemcy przez cały czas akcyi austryackiej w Albanii nie popierały, a nawet urzędowo-kanclerska „Nord. Alg. Ztg." nie darowała włoskiemu ministrowi, chwaląc go właśnie za to, że jak twierdzi, razem z Austryą popiera politykę niemieszania się do wewnętrznych spraw tureckich. Jak to „niemieszanie się" wyglądało w istocie, o tem mogliśmy się przekonać z pośpiechu, z jakim rząd turecki dobrych rad Austryi i Włoch posłuchał i wojny z powstańcami zaprzestał, amnestyę ogłosił i reformy zapowiedział. Na całej linii pacyfikacya

**W. L.**

# Z prasy polskiej.

### W przededniu ziemstw.

Z powodu prac w ziemstwach „Kuryer Wileński" wzywa ziemian do pociągnięcia do nich szlachty zagonowej i pisze:

„Nie wątpimy ani na chwilę, że ziemianie nasi nie zapomną, iż ziemstwa mają na celu przedewszystkiem podniesienie ekonomiczne i umysłowe mas ludowych i wdrożenie tych mas do działalności społecznej. Z cząstką tylko tych warstw szerokich, z drobnymi posiadaczami wyznania katolickiego ziemianie nasi spotkają się bezpośrednio, w stosunku do nich więc mogą oni wykazać bezpośrednio swoją bezinteresowność. Jest to warstwa społeczna w kraju naszym najbardziej upośledzona i opuszczona, sfery urzędowe nie opiekują się nią z powodów wyznaniowych i narodowościowych, ziemiaństwo zaś nasze naogół nie poczuwa się względem niej do żadnych obowiązków. Obecnie ziemianom naszym nastręcza się sposobność naprawienia swego dotychczasowego zaniedbania. Na terenie ziemskim zbliżyć się oni winni do tej warstwy, przeważnie z drobnej szlachty złożonej. I chodzi nie tylko o to, by interesów tej warstwy w miarę możności bronić, należałoby wyszukiwać wśród niej współpracowników dla roboty ziemskiej, współpracowników, którzyby się stali naturalnym łącznikiem między szczytami społecznymi a szerokiemi masami i byli naocznymi świadkami pracy ziemian naszych w ciałach samorządnych".

Myśli słuszne, i na naszym gruncie urzeczywistnienie ich mieć mogłoby znaczenie niepośledne, kładąc tamę szkodliwemu wyodrębnieniu większej własności.

# Krwawe zajścia w Drohobyczu.

Półurzędowy organ „Gazeta Lwowska" podaje następującą relacyę o wtorkowych zajściach wyborczych w Drohobyczu, o których mieliśmy już krótkie sprawozdanie telegraficzne od naszego korespondenta lwowskiego.

### Relacya urzędowa.

„Głosowanie odbywało się w wielkiej sali gimnastycznej miejskiej przy ulicy prowadzącej od Rynku ku dworcowi. W tej sali urzędowały cztery komisye przy osobnych stołach. W sali siedziało 14 mężów zaufania z partyi Balickiego, syonisty Zippera, ukraińców i starorusinów, 8 zaś mężów zaufania z partyi d-ra Loewensteina. Nad porządkiem w sali i poza salą czuwał komisarz powiatowy Łyszkowski.

„Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 5 rano. Przedtem obstawiono lokal wyborczy wojskiem w sile jednej kompanii piechoty i dwóch plutonów kawaleryi. Komisarz Łyszkowski miał przydzielonych 5 żandarmów i 12 policyantów miejskich, których ustawił przed wejściami do lokalu wyborczego, aby nikt nie wchodził do lokalu bez legitymacyi. Nadto na sali wyborczej pełniła służbę bezpieczeństwa straż obywatelska. Gdy komisarze wyborczy przyjechali do sali wyborczej, było już wojsko rozstawione, a przed lokalem wyborczym była zgromadzona dość znaczna liczba wyborców, przeważnie z partyi syonistycznej, którzy widocznie już w nocy tam się ustawili. Mimo to komisarz Łyszkowski nie wzbraniał im tam pobytu.

„Między godziną 5—7 rano panował przed lokalem wyborczym względny porządek. O godzinie 7 rano zjawił się adwokat dr. Aberbach z grupą syonistów, którzy zaczęli wyprawiać awantury. Adwokat Aberbach groził komisarzowi Łyszkowskiemu i powiedział, że poleje się krew dlatego, że komisarz Łyszkowski nie chce ich wpuścić do lokalu wyborczego. A nie chciał wpuścić dlatego, ponieważ lokal wyborczy był już zapełniony i musiano czekać, aż obecni w sali częściowo wyjdą. Mimo trzykrotnych upomnień Łyszkowskiego dr. Aberbach wciąż odgrażał się, co wpłynęło roznamiętniająco na tłum. Wobec tego kazał komisarz Łyszkowski odstawić dr. Aberbacha do eskorty wojskowej, która go przytrzymała przed lokalem wyborczym, a gdy się uspokoił, polecił wachmistrzowi policyi odstawić dr. Aberbacha do starostwa. Wachmistrzowi powiedział Łyszkowski co się stało, aby mógł powtórzyć przed starostą. To wpłynęło trochę uspokajająco na tłum. Gdy jednak dr. Aberbach po przesłuchaniu w starostwie wrócił napowrót przed lokal wyborczy, począł wygrażać się znowu komisarzowi Łyszkowskiemu i podburzył zebranych wyborców do tego stopnia, że Łyszkowski był zniewolony odnieść się do komendanta, ażeby kawalerya ulicę przed lokalem wyborczym przejechała, by tym sposobem widokiem kawaleryi tłum uspokoić.

„Przywódcy syonistyczni zaczęli przemawiać do tłumu, aby się nie bał wojska, ponieważ żołnierzom nie wolno robić podczas wyborów użytku z broni. Na to hasło począł tłum rzucać laskami i kamieniami na żołnierzy, a następnie wybijać szyby w naprzeciw położonym lokalu agitacyjnym Loewensteina. Rzucano dalej laskami, kamieniami i krzesłami z ulicy na konie i żołnierzy. Wskutek tego zraniono dwóch huzarów, jednego ciężko, drugiego lżej. Obok tego panował piekielny hałas i pisk, oraz gwizdanie ze strony rozwścieczonego tłumu. Wskutek tego komendant asystencyi wojskowej kazał dwum plutonom piechoty z najeżonymi bagnetami ruszyć do ataku. To odniosło ten skutek, że tłum zaczął się cofać ku Rynkowi i zrobiło się przed lokalem wyborczym przestronniej. Tłum ruszył wtedy ku miastu i zdemolował budynek kahału, mieszkanie prezesa kahału Jakóba Feuersteina i zaatakował mieszkanie burmistrza Jarosza. Ale żandarmi i policya miejska odepchnęli tłum od mieszkania burmistrza tak, że tam większej szkody nie wyrządzono. Potem tłum rzucił się na polskiego kanonika, proboszcza w Drohobyczu, ks. Szałajkę, który schronił się do apteki Tobiaszka w Rynku. Tłum wskutek tego wybił wszystkie szyby w aptece Tobiaszka.

„Potem demonstranci rozproszyli się, chodzili grupami po mieście, pobili adwokata Kranzberga i odgrażali się, że otoczą ze wszystkich stron lokal wyborczy i zdemolują go. Wskutek tego poprosił komisarz Łyszkowski komendanta, aby polecił wzmocnić asystencyę o 1 kompanię i obstawić dokoła wojskiem lokal wyborczy.

„Tymczasem tłum zaczął się z miasta znowu ściągać przed lokal wyborczy i wpadł przez okna do lokalu agitacyjnego Loewensteina, zdemolował całe mieszkanie i zniszczył zupełnie całe urządzenie lokalu, a nadto zaczął się dobijać do sąsiedniego mieszkania d-ra Shreiera (?). Wtedy oświadczył komendant komisarzowi Łyszkowskiemu, że wyszle tam asystencyę wojskową, celem bronienia bezpieczeństwa osób i mienia w tym domu, z zagrożeniem jednak, że gdyby tłum tym razem nie usłuchał wezwania, będzie zmuszony kazać wojsku zrobić użytek z broni. Komisarz Łyszkowski prosił komendanta, aby się jeszcze wstrzymał z użyciem broni, przywołał sobie do pomocy komisarza Sobolewskiego, wyszedł na gościniec i przedstawiał głośno tłumowi, aby się uspokoił i nie wyprawiał gwałtów, bo wojsko będzie musiało zrobić użytek z broni palnej.

„Na to odezwały się głosy: „Hańba, strzelać nie wolno, nie bójcie się, wojsko przy wyborach strzelać nie może". Łyszkowski jeszcze raz próbował odwieść od robienia gwałtów, prosił porucznika stojącego przed lokalem wyborczym ze swoim plutonem, aby się jeszcze wstrzymał, przywołał czterech żandarmów, sześciu policyantów i agenta policyi, widząc, że lokal Loewensteina demolują dalej, przedarł się przez tłum na drugą stronę gościńca, wpadł do tego lokalu i chciał aresztować kilku burzycieli. Żandarmi szli przodem a Łyszkowski zatrzymał się w sieni. Wtedy wypadł jakiś syonista z drągiem w ręku i zamierzył się na Łyszkowskiego. Komisarz Łyszkowski bronił się szablą od uderzenia, a wtedy tłum żydów w ulicy zaczął naciskać na Łyszkowskiego i żandarmów. Widząc tę groźną sytuacyę, porucznik przyszedł w pomoc Łyszkowskiemu w ten sposób, że ustawił swój pluton w poprzek gościńca i rozdzielił go na dwie części.

„Jedna część zwróciła się ku rynkowi, a druga w przeciwną stronę. Między tymi dwoma rzędami żołnierzy zrobiono przejście od domu ku lokalowi wyborczemu w tym celu, ażeby Łyszkowski z żandarmami mógł wyjść z lokalu i dostać się na gościniec. Tłum rzucił się na żołnierzy, obrzucił ich kamieniami, a nawet czynnie im zagrażał, szarpiąc ich za mundury i łajał ich wyrazami: „złodzieje, łajdaki, mazury". Wtedy porucznik, widząc tę niebezpieczną sytuacyę, dał komendę *fertig*. W tym momencie padł z balkonu sąsiedniego domu strzał rewolwerowy. Na te ataki wojsko odpowiedziało strzałami.

„Wskutek tych strzałów padło 14 osób trupem, a mianowicie.

„1. Francuski poddany Eugeniusz Berthelot, profesor języka francuskiego, który, jak twierdzą, miał przypadkowo wychodzić z jakiegoś sklepu. 2. Wieczyński, monter gazowni, żonaty, ojciec czworga dzieci, który należał do najporządniejszych ludzi. 3. Schechter, chłopak, syn kawiarza, który wyglądał przez okno na wysokiem parterze, a trafiony kulą wypadł na ulicę. 4. Weingarten, urzędnik prywatny jednej z rafineryi. 5. Leon Mühl, kupiec. 6. Mailech Rappaport, 80-letni starzec, szynkarz. 7. Kuśnierz, robotnik, którego bliższe szczegóły rodzinne nieznane. 8. Wałaga, robotnik, znany jako awanturnik. 9. Tatarski, robotnik, jeden z największych znanych awanturników w Drohobyczu (ten ma być przebity bagnetem, a nie trafiony kulą). 10. Fiaker Koch z Borysławia, którego zwłoki towarzysze jego zaraz zabrali do Borysławia. 11. Wata, gospodarz. Oprócz tego padły trupem trzy kobiety, rzekomo dwie żydówki i jedna katoliczka, których nazwiska na razie nieznane.

„Nadto jest dwudziestu kilku ciężko rannych, którzy znajdują się w szpitalu i sześciu lżej rannych, którzy po opatrzeniu w szpitalu wrócili do Borysławia.

„Czy ta lista już jest wyczerpującą, nie wiadomo, bo zdaje się, że są lżej ranni, którzy nie zgłosili się do szpitala, tylko pochowali się po domach.

„Po strzałach tłum rozproszył się w kierunku ku Rynkowi. Wojsko zamknęło wszystkie ulice. Zwłoki poległych zabrał wóz miejski, a rannych wojskowe nosze sanitarne, przyczem był obecny lekarz wojskowy.

„Opisane strzały miały miejsce o godzinie 2-ej po południu.

We środę przybył jeszcze 1 batalion piechoty z Przemyśla, a nadto wojsko, które było na asystencyi w Borysławiu, Tustanowicach i Medenicach, tak, że obecnie jest zgromadzonych w Drohobyczu 10 kompanii piechoty, 3 szwadrony kawaleryi i oddział karabinów maszynowych. Komendę nad tem całem wojskiem objął generał-major Strasser z Przemyśla. Przybył do Drohobycza audytor wojskowy, prokurator państwa z Sambora Scherf i radca dworu Gołkowski, prezydent sądu obwodowego w Samborze.

„Ponieważ we środę w Drohobyczu był dzień targowy, wydał starosta zarządzenie, że do miasta wolno wpuszczać tylko ludzi, którzy przyszli z środkami żywności.

„We wtorek podczas ekscesów przyaresztowano 8 osób, przychwyconych na gorącym uczynku rzucania kamieniami na wojsko lub czynnych przy demolowaniu domów. Aresztowani znajdują się jeszcze na strażnicy policyjnej, ponieważ dotąd nie można ich było przesłuchać, wskutek czego także i nazwiska ich nie są dotychczas znane.

„Co do pogrzebu poległych, nie można było wydać jeszcze definitywnych zarządzeń, ponieważ sąd nie zezwolił jeszcze na pogrzeb.

„Tłum demonstrujący, do którego wojsko dało ognia, składał się przeważnie z miejscowej młodzieży i robotników sprowadzonych z Borysławia, o ile można się dowiedzieć, przez agitatorów syonistycznych.

### Informacye „Słowa Polskiego".

Korespondent „Słowa Polskiego" oświetla nieco inaczej zajścia. Pisze on:

„Wybory, jak wiadomo, naznaczono na godz. 5 rano. Lokal wyborczy wybrano najmniej odpowiedni i bodaj czy nie to było jedną z przyczyn krwawych awantur. Aczkolwiek bowiem uprawnionych do głosowania było przeszło 7,000, przeznaczono do wyborów jedną salę (miejską salę gimnastyczną), w której pomieszczono cztery komisye wyborcze. Mimo to do godz. 9 rano wybory odbywały się w największym porządku, albowiem wojsko, ustawione w ogrodzie, okalającym lokal wyborczy, partyami tylko przypuszczało wyborców do głosowania.

„Nieszczęsnym zbiegiem okoliczności umieszczono naprzeciw lokalu wyborczego lokal agitacyjny d-ra Loewensteina, w którym znajdowało się około 3,000 legitymacyi żydowskich, złożonych w kahale na skutek odezwy, wystosowanej do wyborców przez prezesa kahału, Jakóba Feuersteina. Lokal ten, umieszczony naprzeciw lokalu wyborczego, nie ubezpieczono kordonem wojska, wskutek czego cały tłum opozycyjny zwrócił się pod przewodnictwem syonistów przeciwko temu lokalowi, sądząc, że przez zdemolowanie lokalu agitacyjnego i skonfiskowanie kart legitymacyjnych zapewni zwycięstwo swemu kandydatowi. I rzeczywiście około g. 11, gdy napływ wyborców z obu stron był najsilniejszy, rzucił się tłum, złożony przedewszystkiem z syonistów, a następnie poparty przez zwolenników innych kandydatów opozycyjnych, na lokal agitacyjny i w oczach stojącego opodal wojska wybił szyby, poniszczył sprzęty i podarł prawie wszystkie, znajdujące się w lokalu karty legitymacyjne. Wówczas dopiero wśród przeraźliwego świstu i krzyku gęsto zbitego tłumu wystąpił szwadron sprowadzonych z Węgier huzarów, probując rozproszyć demonstrantów.

„Tu już omal nie przyszło do katastrofy. Tłum bowiem nie robił sobie nic z wojska, i owszem prowokacyjnem zachowaniem się, jakby z umysłu, parł wojsko do użycia ostrzejszych środków. Oto rzucał na huzarów kamieniami i krzesłami, zdobytemi w lokalu agitacyjnym, raniąc nawet kilku huzarów. Dzięki nadzwyczajnemu spokojowi i taktowi porucznika huzarów, który z pobłażliwą miną przyjmował ataki tłumu, do użycia ostrzejszych środków nie przyszło, a huzarzy cofnęli się, ustępując miejsca piechocie. Tej udało się przy pomocy bagnetów cofnąć tłum i umożliwić dalszy akt wyborczy.

„Podczas utarczki z wojskiem tłum napadł na tamtejszego adwokata d-ra Kreißberga i silnie go poturbował, a gdy towarzyszący mu ojciec stanął w obronie syna i jego obalono na ziemię, tratując nogami. Wreszcie demonstrantów odparto.

### Bicie szyb.

„Odparty tłum ruszył wówczas ku miastu, szukając ujścia dla wylania swej nienawiści ku zwolennikom d-ra Loewensteina. W drodze napotkał rz.-kat. proboszcza ks. Szałajkę, a ponieważ sądził, że idzie oddać głos na d-ra Loewensteina, rzucił się na niego. Sędziwy proboszcz schronił się do apteki Tobiaszka, gdzie w tej chwili spuszczono sztory. Nie zdołano zasłonić jednego okna i drzwi i te tłum rozbił.

„Stamtąd z każdą chwilą rosnący tłum ruszył pod kahał, gdzie wybił wszystkie szyby, a gdy już tu nie znalazł nic do zniszczenia, pociągnął pod dom prezesa kahału, p. Jakóba Feuersteina, wybijając tam wszystkie szyby, wyrywając nawet okna wraz z ramami. Wewnątrz mieszkania zbito kilka dużych luster. Atak tłumu był tak gwałtowny, że silny kordor policyantów i wojska, którzy puścili się za demonstrantami, nie mógł go powstrzymać. Dopiero gdy demonstranci ruszyli pod dom burmistrza Jarosza, udało się wojsku powstrzymać ich.

### Drugi atak na lokal komitetu wyborczego.

„Około godz. 2 popoł. tłum zaczął znowu gromadzić się koło lokalu agitacyjnego. Po okrzykach pod adresem d-ra Loewensteina, część tłumu wtargnęła do lokalu agitacyjnego, niszcząc co pozostało jeszcze po pierwszym ataku.

### Interwencya komisarza Łyszkowskiego.

„Pełniący nadzór nad lokalem wyborczym, komisarz Łyszkowski, chcąc zapobiedz groźnym następstwom, uspokajał tłum, przedstawiając, że wojsko, podrażnione już rannymi ekscesami, może użyć broni. Uczynił to tembardziej, że już w południe tylko dzięki wysiłkom starosty Piątkiewicza, komisarza Łyszkowskiego i burmistrza Jarosza, udało się powstrzymać dowodzącego wojskiem pułkownika od wydania rozkazu użycia broni palnej.

„Tłum, mimo to, nie ustawał w niszczeniu sprzętów. Wówczas kom. Łyszkowski w asystencyi kilku żandarmów wszedł do lokalu komitetu wyborczego w celu przyaresztowania ekscedentów. Równocześnie pluton piechoty, pilnujący pod dowództwem por. Emila Hüttla wejścia do ogrodu, otaczającego lokal wyborczy, ustawił się w poprzek ulicy Stryjskiej.

„Tłum, ujrzawszy wojsko, począł obrzucać je kamieniami, a równocześnie, jak utrzymują, miał paść z jednego z balkonów strzał.

### Strzały.

„Nagle stojących z boku i obserwujących zdala całe zajście ogarnęło nieme przerażenie. Usłyszano wystrzał z karabinu, a za nim w odstępach półsekundowych nastąpiły dalsze strzały. Wśród tłumu rozległy się krzyki i jęki, na ziemię padały ciała. Tłum rzucił się do ucieczki w stronę Rynku, ale tu natrafił na zwartą masę ludzi, zdążających ku lokalowi wyborczemu, dwie boczne uliczki znów zamykał las bagnetów rozstawionych żołnierzy. Pióro nie zdoła opisać całej grozy. Zamieszanie, trwające kilkadziesiąt sekund, wiekiem się wydawało. Ludzie tratowali po sobie, nadziewali się na bagnety, padali na ziemię dla uniknięcia kuli, lub dopadali bram i sklepów, walcząc pięściami o schronienie.

„W jednej chwili miejsce przed kordonem strzelających żołnierzy opróżniło się, pozostały tylko trupy i konający. Popłoch ustał, gdy przekonano się, że strzały umilkły. Rzucono się na ratunek rannym i konającym. Pierwszej pomocy udzielali lekarze wojskowi, do pomocy im przybyli zaalarmowani lekarze cywilni. Trupy zanoszono do kostnicy, przyczem rozgrywały się wstrząsające sceny; rannych odwożono lub niesiono do szpitala.

### Kto winien?

„Kto zawinił w rozlewie tyle krwi, dziś trudno sądzić. Śledztwo prowadzi r. dw. Zimny i on zapewne zbada, czy nie nadużyto siły wojska. Jak mnie informowano ze sfer rządowych, strzałów padło 61 (ogólnie sądzą, że więcej i mówią o 250) i że wojsko doprowadzone było do ostateczności. Gdy wojsko wyruszyło z bagnetami, miano żołnierzy chwytać za piersi. Strzały dawano z odległości do 15 kroków w zbity tłum. Tem się tłómaczy ta wielka liczba zabitych i rannych. Śledztwo urzędowe i wojskowe w toku.

### Pogrzeb ofiar.

„W środę o godz. 6-ej wieczorem odbył się pogrzeb 9 ofiar, 1 katolika i 8 żydów. Pomimo ulewnego deszczu w pogrzebie wzięły udział tłumy. Ulice, któremi przechodził kondukt, obstawiono kordonami wojska. Mów zakazano. Spokój niezakłócony.

### Rozruchy w okolicy.

„Kompania wojska sprowadziła we środę z Michałowic i Pociajowic 12 chłopów, aresztowanych za ekscesy. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że chłopi zbuntowali się w trzech wsiach i uzbrojeni w kosy i cepy ruszają do Drohobycza. Prócz jednak aresztowanych, nikt nie zjawił się. W obawie przed dalszemi zaburzeniami wielka liczba mieszkańców Drohobycza opuszcza miasto.

### Odezwy.

„Burmistrz Jarosz i organizacye robotnicze rozlepiły po mieście odezwy, wzywające ludność do spokoju. Po mieście przeciągają gęsto patrole wojskowe".

### Głosy prasy wiedeńskiej.

„Neue Freie Presse", podobnie jak inne dzienniki, zamieszcza obszerne relacye telegraficzne o zajściach w Drohobyczu. Na uwagę zasługuje obszerny telegram „N. Fr. Presse", od naocznego świadka, który podaje wiadomości o zajściach. W depeszy korespondent stwierdza, że wogóle uniemożliwiono wyborcom dokonanie aktu wyborczego. Wydano zarządzenia połowiczne, lub nie wydano żadnych zarządzeń, aby umożliwić wyborcom na wzór europejski wykonanie prawa wyborczego. Depesza stwierdza, że wprawdzie tłum wobec wojska zachował się wyzywająco, ale nie ulega kwestyi, że rozkaz strzelania wydano przedwcześnie. Wogóle wezwania do rozejścia nikt nie słyszał.

„Slawisches Tageblatt" pisze:

„Dokąd to doprowadzi? Gdzież są granice tego szalonego zapoczątkowania? Co wart rząd, który nie mógł czuwać nad tem, by wybory mogły się odbyć spokojnie i w porządku?

„Echa strzałów w Drohobyczu rozlegną się w nowym parlamencie. Jest to mało pocieszający początek ery drugiej izby ludowej".

### Głosy prasy polskiej.

O wypadkach w Drohobyczu pisze „Czas":

„Na wczorajszy dzień wyborów rzucają ponure światło zajścia w Drohobyczu, a plamą pozostanie podwójny wybór p. Breitera. Wedle dotychczasowych relacyi, rola wojska w Drohobyczu odpowiadała przepisom prawnym, agresywność zaś ze strony syonistów była oddawna zapowiadana przez agitatorów syonistycznych. Smutną satysfakcyę mają prowokatorzy tragicznego starcia. Osiągnęli swój cel; krew polała się obficie; dostarczona została nowa okazya do bryzgania jadem na nasz kraj".

Warszawska „Nowa Gazeta", ubolewając nad tem, że „do takiego rozpętania namiętności wśród elementów niedojrzałych doprowadziła agitacya fanatyczna", zarazem wyraża zapatrywanie, że „interwencya policyi i wojska była gorszą od samej walki".

„Słowo Polskie" wydaje opinię następującą:

„Nie ulega wątpliwości, że całe usiłowanie krajowego rządu i c. k. prasy pójdzie obecnie w tym kierunku, aby winę krwawych wyborów w Drohobyczu zwalić na roznamiętnienie walczących o hegemonię dwóch partyi miejscowych Feuersteinów i Spitzmanów. W rzeczy samej krew polała się nie z nadmiaru bratniej miłości. Ależ przecie antagonizm i walka nie od tych wyborów się datują, sięgają raczej wielu lat wstecz. Wszak jeszcze ś. p. Potocki, odwoławszy ówczesnego starostę Bobrzyńskiego (kuzyna namiestnika), podjął się był uporządkowania stosunków w mieście i powiecie i przeprowadził trudne to zadanie przy pomocy radcy Noëla na zasadzie należytego zrównoważenia sił pod kontrolą twardej ale bezstronnej władzy. Walka była zakończona namiętności, rzec można, już ucichły. Trzeba było specyalnego talentu, aby rozdmuchać je na nowo do tego stopnia, jakiego miarą były poniedziałkowe wypadki. Stało się to w imię stańczykowskiej doktryny „silnej władzy", rozumianej jako pedagogiczna zasada gubernatorskich rządów i obowiązkowej prowokacyi żywego społeczeństwa.

„Tensam niedźwiedzi kunszt rządzenia, który za sprawą nieodstępnego doradcy Koźmiana przyprawił o upadek Badeniego, który zsolidaryzował po raz pierwszy niemców i rozdmuchał w państwie walkę narodowości do nigdy przedtem niebywałego natężenia, ten ci sam — *si parva magnis comparare licet* — zajaśniał w całym blasku na terenie drohobyckim. Wskrzeszenie rządów partyjnych na rzecz jednej z walczących klik, zatarg z Radą powiatową, smorgońska iście kampania przeciw kasie chorych, przedewszystkiem zaś roznamiętnienie umysłów do szaleństwa — oto polityczny dorobek nowego kursu na gruncie drohobyckim.

„Bezwątpienia teren to trudny, może jeden z najtrudniejszych w kraju. Bez silnej ręki ładu tu utrzymać niepodobna.

„Ale właśnie takich silnych rządów nieodzownym warunkiem jest z jednej strony takt polityczny, liczący się z żywem już poczuciem godności obywatelskiej u ogółu, z drugiej strony—bezwzględna poprawność i bezstronność rządu, która jedynie rodzić zdolna zaufanie i najoporniejszych do uległości zmusza.

„Nie mogło jej być w Drohobyczu, skoro nie było w kraju...

W „Kuryerze Warszawskim" czytamy:

„Cokolwiek działo się w Drohobyczu, nie sposób uwierzyć, aby dla uspokojenia ulicy było niezbędne zmasakrowanie tłumu ogniem piechoty. I choćby prawdą było, że tłum miotał się, jak szalony, ciskał kamieniami, burzył budynki, ranił oficerów i żołnierzy, to nic nie tłómaczy jatek drohobyckich. Jakto? Więc kilka szwadronów kawaleryi nie może sobie dać rady z tłumem w miasteczku prowincyonalnem, liczącem dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców, z których olbrzymia większość stoi po stronie władzy? Więc trzeba było koniecznie puścić w zbitą masę kilkaset kul karabinowych? Więc szable i kolby były niewystarczające?

„Cokolwiek wojsko i policya powie na swoje uniewinnienie, nic nie usprawiedliwi tego nadużycia broni palnej, tego lekceważenia życia ludzkiego, które władza nawet tam szanować powinna, gdzie w imię prawa i bezpieczeństwa publicznego zmuszona jest użyć przemocy.

„Ale są jeszcze inni winowajcy rzezi drohobyckiej. To, co się działo w Galicyi, jest rozpaczliwym obrazem barbarzyństwa społecznego, które jasną pochodnię wolności obywatelskiej zamienia w żagiew pożarów. I cóż się stało z głosowania powszechnego, o które przez lat tyle walczyli trybuni ludu? Dano tłumowi analfabetów cudowną księgę obywatelstwa, której on odczytać nie umie, a którą za niego odczytuje gromada warchołów, fanatyków, połmędrków politycznych, i tak ją po swojemu tłómaczy, że wybory zamienia w kocioł polityczny, że lud bezkrytyczny zaprzęga do swego rydwanu i pojąc go narkotykami szalbierstwa, podjudzań i blagi politycznej, pcha go na rozhukane morze anarchii. Więc to ma być szkołą obywatelstwa, czem szczyci się i w czem wzajemnie przelicytować się stara agitacya wyborcza w Galicyi?! Więc ta niewola sumień, ten terror bandycki, ta orgia kłamstw i potwarzy nazywa się wychowaniem ludu?!

„A nie winimy jedynie czerwonej międzynarodówki, która zawsze najskorszą jest do palenia pod kotłami zamętu i anarchii. Wiemy do czego dąży to stronnictwo i na wszystko z tej strony musimy być przygotowani. Ale co najsmutniejsze, to fakt, że ci właśnie, którzy z natury swego stanowiska i swej misyi politycznej stać powinni na gruncie legalności i wszystkiemi siłami dążyć do tego, aby nieuświadomione tłumy wychować, odegrali w wyborach galicyjskich rolę bardzo przykrą, dla siebie kompromitującą, dla społeczeństwa niebezpieczną.

„Wiemy dobrze, że niema rządu w Europie, któryby nie łamał w walkach wyborczych zasady bezstronności i szanował bezwzględnie wolność sumienia obywatelskiego. Wszędzie jest presya władz, wszędzie odbywa się łowienie głosów przez inspirowaną biurokracyę. Ale nigdzie chyba na świecie, z wyjątkiem Portugalii, rząd tak jawnie i tak bezczelnie nie depcze swobody obywatelskiej, jak w Galicyi. I nie powiemy zaiste za wiele, jeżeli do winowajców rzezi drohobyckiej zaliczymy tych, którzy wprawili w ruch cały mechanizm ucisku biurokratycznego, aby postawić na swojem i złamać dominujące dotychczas w Kole Polskiem stronnictwo. Kto wie, czy ta polityka rządu nie przyczyniła się więcej do zaognienia stosunków i zanarchizowania mas, niż szalbiercza i wrzaskliwa propaganda socyalizmu. Tłumy zrozumiały, że za kulisami pozornej legalności dzieją się haniebne bezprawia. I tak w dniu wyborów zachwiana była wiara w bestronność władzy, że wystarczał jeden okrzyk: „Otworzyli urnę, przemycają głosy!", aby tłum uwierzył na słowo i oszalał w swej krzywdzie i zemście.

„Na krwawych żniwach spoczywa namiestnik Bobrzyński i krwawy mandat niesie do Wiednia bohater rydzyński i poseł drohobycki, Loewenstein"!

## Piękna propozycya.

Witkiewicz pisze: Z pomiędzy szeregu wielkich obrazów Matejki „Hołd pruski" jest jednym z najjaśniej skomponowanych, pod względem zaś doskonałości, pojęcia, sformułowania i namalowania figur jest bodaj najświetniejszym. Cała grupa króla i klęczących i stojących przed nim prusaków robi wrażenie czegoś wycyzelowanego w bronzie, czegoś nienaruszalnie doskonałego, ujętego w formę, której jasność, ścisłość, pewność i świadomość jest szczytem opanowania środków malarskich. Ten król i sztandar z czarnym orłem i potężne postacie Albrechta i towarzyszy i te dwie figury paziów, tak niezrównane w rysunku, tak piękne w stroju i żywe, i ten magnat w zielonej sukni aksamitnej, który jest najwspanialszem wcieleniem ducha odrodzenia, ducha, który unosił się nad całym europejskim światem, a w Polsce był, jak u siebie, jakby się tu urodził — wszystko to tchnie siłą, powagą, przepychem, wielkim spokojem ludzi pewnych swojej mocy, spełniających czyn, który im się zdaje nieodwołalnym. Matejko jednak wie, co z tego będzie po wiekach—wie i każe wiedzieć o tem Stańczykowi... Cała górna część obrazu, gdzie główna scena ujęta jest w postacie ludzkie, widziane z profilu i cały charakter obrazu, jego czystość i wyrazistość kształtu, jego pyszna, dotykalna plastyka, wszystko to robi wrażenie kolorowej rzeźby. Jest to tak uderzającem, że od wielu już lat propaguję myśl, która powinna się urzeczywistnić, gdyż jak mi się zdaje, byłaby ona i pomnikiem historyi i ozdobą tego cudownego rynku krakowskiego.

Trzeba Hołd pruski wyrzeźbić ściśle podług obrazu i w tej samej wielkości i umieścić na ścianie Sukiennic nawprost ulicy św. Jana, w tem miejscu, gdzie widać ślady wypłowiałego obrazu. Ta scena z czasów potęgi Polski odbyła się tu na tym rynku i na tle tychże samych Sukiennic, które Matejko umieścił w głębi obrazu. Kamienie mówią dużo, alo powiedzą więcej jeszcze, kiedy z nich wołać będzie tak potężny głos wielkiej sztuki. Mieć zawsze przed sobą z taką siłą oddaną chwilę z wielkiej doby przeszłości—jest to zapewne silniej odczuwać upadek i nędzę, ale jest to zarazem stale mieć przed oczyma świadomość zmienności losu narodów, które w wielkich okresach czasu mogą przechodzić kolejno od potęgi i chwały do upadku i niewoli i naodwrót odradzać się i wracać do niezależności i siły. Hołd pruski na rynku krakowskim byłby zarazem jakby głosem końcowych słów psalmu: „Ale i ty, Babilon, strzeż dobrze swej głowy" mówiłby on do tych, którzy niegdyś przysięgali na klęczkach królowi polskiemu, a którzy dziś...

## Z pism polskich i obcych.

*W sprawie katedry literatury polskiej w Sorbonie, p. Kazimierza Woźnickiego.—Tygodnik Ilustrowany № 24, 1911 r.*

W „Tygodniku Ilustrowanym" ukazał się poniższy artykuł p. K. Woźnickiego, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę najszerszych, a zwłaszcza zamożniejszych warstw naszego społeczeństwa.

W ubiegłym tygodniu zamknięte zostały wykłady i konferencye w Sorbonie; za miesiąc skończą się egzamina i władze uniwersyteckie zajmą się układem programu na przyszły rok szkolny. Niezawodnie przy tej sposobności nie omieszkają znowu wygłosić żalu z tego powodu, że ze wszystkich literatur wszechświatowych jedynie literatura polska, mająca tyle punktów stycznych z francuską, nie jest wykładana wcale w tej pierwszej świata uczelni. Jak wiadomo, nie tylko o piśmiennictwie angielskiem, niemieckiem, włoskiem i hiszpańskiem mówią co tydzień w Sorbonie, ale także o literaturze rosyjskiej, węgierskiej, o literaturze północnej Ameryki, Brazylii, Japonii, Norwegii, Niderlandów i t. d.; w r. b. jeden z profesorów uniwersytetu w Leodyum miał tu prelekcye o pisarzach francuskich pochodzenia belgijskiego, a na rok przyszły zamierzone są wykłady o literaturze kanadyjskiej i szwajcarskiej.

A Polska pominięta jest w tym szeregu wszystkich niemal krajów cywilizowanych! Mogą więc francuzi poznawać twórczość Jokaja i Petoefy'ego, Walta Whitmana i Roosevelta, ale nikt im nie mówi o takich geniuszach światowych, jakimi byli Skarga czy Kochanowski, Słowacki czy Mickiewicz! Wprawdzie, oficyalnie p. Haumant ma wykładać „literatury słowiańskie", ale sam przyznaje, że, oprócz rosyjskiej, inne nie są jego specyalnością, i ubolewa, że niema w Sorbonie kursu, poświęconego wyłącznie Polsce.

Jest to rzeczywiście brak upokarzający dla nas, a w szczególności dla polaków, zamieszkałych w Paryżu, którzy często słyszą wymówki cudzoziemców i którzy, przeglądając afisze uniwersyteckie z wyszczególnieniem wykładów, nie znajdują na nich imienia Polski — tembardziej upokarzający, że zarówno na tych afiszach, jak i w prasie francuskiej, podającej codziennie spis wykładów, widnieją nazwy krajów, i pod względem kultury, i pod względem piśmiennictwa, o wiele młodszych od naszego.

Ale skądże ten brak pochodzi? Jaki jest powód, że, choć ubolewają nad tem sami francuzi, trwa on ciągle, z roku na rok, podczas gdy np. Brazylia czy Węgry zdołały narzucić się publiczności francuskiej i pozyskały miejsce tam, gdzie my dotychczas go nie mamy?

Czy powodem tego jest może brak profesora, coby miał kompetencyę dostateczną? Tak, do niedawna i ten powód odgrywał pewną rolę. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że wśród zajmujących się literaturami zagranicznemi mamy ziomka, co pozyskał nazwisko, sławę nawet we Francyi, ziomka, którego profesorowie Sorbony chętnie przyjęliby do swego grona, gdyby on sam od tej pracy, jak wogóle od wszelkiej pracy o charakterze publicznym, dotychczas nie był się usuwał. W ostatnich jednak tygodniach, pod wpływem osób, dla których sprawa ta jest droga, zmienił w tym względzie swe zamiary i, aczkolwiek się jeszcze waha, gdyby doszło do ostatecznej decyzyi, niezawodnie dałby odpowiedź przychylną.

Ziomkiem tym jest p. Teodor de Wyzewa (Wyżewski), urodzony na Podolu. Ponieważ, dzieckiem będąc, przyjechał do Francyi i we Francyi się wychował, nie mógł, od najmłodszych lat, poznawać naszej literatury. Warunki życiowe zmusiły go do poświęcenia się karyerze pisarskiej francuskiej, w której to karyerze, uważany za francuza, doszedł, dzięki swemu oryginalnemu talentowi, swej werwie pisarskiej, do stanowiska wybitnego. I—szczegół, zasługujący na uwagę—oceniono go wszędzie: kiedy „młodzi" uważali go za swego przywódcę, jednocześnie akademia francuska nagradzała jego prace literackie, a najpoważniejszy miesięcznik, „La Revue des deux mondes", powoływał go na stałego sprawozdawcę o ruchu literackim zagranicznym.

Ci, co mieli sposobność zbliżyć się do p. Wyzewy, wiedzą, że przed dziesięciu mniej więcej laty przeszedł radykalny kryzys: równocześnie niemal, kiedy ze sceptyka, jakim był wówczas, stawał się wierzącym katolikiem, przebudził się w nim, bardzo żywo, uśpiony patryotyzm. Ta przemiana odbyła się pod wpływem Mickiewicza, którego wtedy dopiero dokładnie poznał i który dla niego był prawdziwem odkryciem. Mickiewicz wskazał mu drogę do poznania innych pisarzów polskich, i odtąd p. Wyzewa wszystkie chwile wolne, jakiemi rozporządza, poświęca naszej literaturze. Umysł, z natury ciekawy, znajduje w niej te pierwiastki, te ideały, które dzisiaj stały się jego wyznaniem wiary. Mówi tu p. Wyzewa o naszych wielkich pisarzach ze swobodą i ze znajomością taką, jakgdyby zżył się z nimi oddawna, jakgdyby z nimi i na nich wychował się. Dla wszystkich tych względów p. Wyzewa jest odpowiedni do objęcia katedry literatury polskiej w Sorbonie i kompetencyę potrzebną posiada, a posiada też i nazwisko, które mu pozwoli posłuch znaleźć i zwrócić uwagę na zapoznane dotychczas piśmiennictwo nasze.

Dzisiaj więc nie brak profesora jest powodem braku katedry polskiej w Sorbonie. Czyżby więc była nim zła wola władz uniwersyteckich? Bynajmniej. Wszyscy profesorowie, nawet rektor i minister oświaty, potrzebę tej katedry uznają. Jedyną przeszkodą jest brak odpowiednich po temu funduszów. Utarł się zwyczaj we Francyi, że tego rodzaju katedry powstają wówczas jedynie, jeżeli jakiś hojny ofiarodawca zapisem swym ją ufunduje; tak zrobiły inne narody europejskie, i dlatego literatura ich w Sorbonie jest wykładana. Czyżby u nas ten przykład nie miał znaleźć odgłosu? Wobec nieobliczalnych wprost skutków, jakie pociągnęłaby za sobą tego rodzaju katedra, wyłożone nań fundusze wszak opłaciłyby się sowicie!

## Sprawozdanie czytelni akademickiej we Lwowie.

Czytelnia akademicka we Lwowie wydała sprawozdanie ze swej działalności za rok 1910, w którem zaznacza, że czasy burzliwe nie pozwalały dążyć po jasne wytkniętej drodze ku celom, które pragnęła urzeczywistniać, lecz, że od rozpoczętych prac odrywały niejednokrotnie wypadki dnia, wymagające zwrócenia całej energii i pracy ku coraz to nowym terenom. Pomimo jednak walki o polskość uniwersytetu, która pochłonęła dużo sił i energii, stowarzyszenie zaznacza, że nie zaniedbało i innych terenów pracy. Rezultatem tej pracy jest wzmożenie się ruchu naukowego i umysłowego wśród młodzieży.

„Minęły już czasy, czytamy w sprawozdaniu, kiedy młodzież polska, ulegając naporowi przełomowych czasów w zaborze rosyjskim i austryackim, rzuciła się bez zastrzeżeń w wir pracy obywatelskiej i stawała się sama poważnym czynnikiem politycznym; dzieje, jakie obecnie przeżywamy w Galicyi, jakkolwiek niesłychanie znaczące dla naszego rozwoju narodowego i dla naszej przyszłości, nie noszą jednakowoż na sobie cechy epoki przełomowej. Funkcye dawnych zrzeszeń ideowo-politycznych wzięły dzisiaj na siebie w znacznej mierze zorganizowane stronnictwa polityczne, mające swoje horyzonty i swoje realne interesy; pod wpływem tego faktu i życie młodzieży zaczęło nawracać na normalne tory; okazało się, że w pracach stronnictw politycznych niema i nie powinno być dla młodzieży miejsca, że natomiast są całe szerokie tereny działania, gdzie młodzież nie zatracając swego „ja" może dać ujście swojej energii i swoim narodowo-społecznym aspiracyom. Typ akademika mającego wstręt do książki, a żyjącego tylko życiem politycznem szybko zaczyna ginąć i zapadać w przeszłość. Silnie natomiast wzrasta ruch umysłowy i naukowy w naszych uczelniach. Stajemy się coraz bardziej z młodzieży wyjątkowej młodzieżą normalną. Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że w naszych warunkach młodzież nie czująca silnego kontaktu z życiem narodu, jako całości, młodzież nie czująca aspiracyi narodowo społecznych byłaby zjawiskiem nienormalnem; byłaby pasożytem, któregoby zdrowy organizm społeczeństwa znieść nie mógł. Nie zapoznając faktu, że uczelnie nasze są źródłem, skąd młodzież powinna czerpać wiedzę, należy stwierdzić, że całe dziedziny prac i walk mających ogólno-narodowe dla nas znaczenie stoi młodzieży polskiej otworem i nie kryje w sobie niebezpieczeństwa spaczania charakterów lub przedwczesnego wyczerpania sił i aspiracyi. Ta zaszła w ostatnich latach zmiana stosunku młodzieży do prac obywatelskich i do starszego społeczeństwa, ujawniając całą odrębność struktury życia młodzieży akademickiej od struktury życia starszego społeczeństwa, dała jednocześnie pole pewnym prądom i grupom, które tego zasadniczego przeobrażenia się warunków uznać nie chciały, do wysilonych ataków na instytucye akademickie, które, głosząc niezależność młodzieży od stronnictw politycznych, budowały zarazem most między całością młodzieży a całością społeczeństwa. Z jednej strony usiłowano pojęcie stosunku całości do całości zastąpić pojęciem stosunku części do części i stwarzano podwórka partyjne, w których skupiona młodzież miała się uzależniać od pewnych ściśle określonych grup społeczeństwa starszego; z drugiej strony podniesiono zaś hasło przeciwstawienia się społeczeństwu, jako całości, i żądano od młodzieży zerwania kontaktu z resztą narodu".

„Oba te hasła z gruntu nieodpowiadające warunkom, są szkodliwe a nawet zgubne. Tym zawołaniom pewnych grup przeciwstawił się ogół młodzieży polskiej w sposób stanowczy i skuteczny. Hasła jedności życia młodzieży polskiej i stałej reprezentacyi zapuszczają wśród ogółu młodzieży coraz silniejsze korzenie. Zdrowy instynkt zwycięża".

Działalność „Czytelni" w zarysach przedstawia się jak następuje:

„Czytelnia" urządzała zebrania, odczyty i wieczory dyskusyjne w celu poznania opinii szerszych kół młodzieży w ważniejszych sprawach, wydała komunikat z powodu wystąpień kilku organów prasy w sprawie zniesienia bojkotu szkół w Królestwie. Oprocz tego, widząc rozbicie i brak organizacyi wśród młodzieży akademickiej na prowincyi zarząd „Czytelni" zwołał w porozumieniu z zarządem „Ogniwa" zebranie młodzieży prowincyonalnej. Najważniejszemi sprawami jednak była walka z dążnością do ukrainizacyi uniwersytetu i zajęcie stanowiska wobec sprawy ks. Zimmermana. Stanowisko to i dzieje tej walki są zbyt znane, nie streszczamy więc odnośnego punktu sprawozdania.

Następnie „Czytelnia" brała żywy udział we wszystkich obchodach narodowych.

Co do ruchu naukowego to rok ubiegły nie był pomyślnym dla pracy naukowej. Jednakże pomimo przeszkód utrzymały się na dawnym poziomie prawie wszystkie kółka „Czytelni Akademickiej", a mianowicie: kółko prawno-historyczne, kółko filologiczne, kółko filozoficzne, akademickie kółko historyków, kółko romanistów, kółko matematyczno-fizyczne i kółko bułgarskie.

O żywotności tych kółek świadczą następujące cyfry: kółko prawnohistoryczne urządziło 30 odczytów, kółko filologiczne—18, kółko filozoficzne—25, akademickie kółko historyków—11, kółko germanistyczne—8, kółko romanistów—15, kółko matematyczno-fizyczne — 16, kółko bułgarskie—4.

Członków zwyczajnych T-wo liczyło 598. Dochody T-wa wynosiły 5,942 kor. 18 hal.; wydatki 4,455 kor.

## Bez maski.

Jeszcze raz podobno dowiodłem, że należę do niepoprawnych pesymistów, którzy nawet z niewinnej „wystawy kijowskiej" potrafią wysnuć niewesołe horoskopy, twierdząc, że: — kijem czy pałką, ale zawsze... po naszej głowie!

Może to i pesymizm, chociaż mnie się zdaje, że są to raczej matematyczne przewidywania z doświadczenia nad czynami, ze złej woli płynącymi, poczerpnięte.

A rozmiary złej woli wojującego z nami odłamu prasy rosyjskiej są istotnie bezdenne, żadną miarą i żadną granicą niekrępowane.

Spójrzmy co *już* uczyniono z nieszczęśliwymi wypadkami, które miały miejsce w czasie wyborów w Galicyi.

Zdawaćby się mogło, że ani „Kijewlanin", ani „Nowoje Wremia" ani inne tego pokroju organy, chcąc sąd swój w danej sprawie wyrzec *nie miały prawa* ignorować głosów prasy polskiej, nie miały prawa nie wiedzieć, jakiego zdania jest o tem opinia u nas powszechna, a więc uświadomiona i odpowiedzialna część narodu naszego.

Najbardziej wrogo względem nas usposobiony, ale sprawiedliwy i dobrą wolą kierujący się informator rosyjski *nie mógłby* nie spostrzedz, że nie „naród" polski, że nie „rząd" polski ale wypadkowo stojąca u steru „klika" stworzyła tę krwawą awanturę, którą *cały nasz ogół* z pogardą i najwyższem oburzeniem potępia.

Nie ulega przytem kwestyi, że krwawe zajścia drohobyckie wywołali bezpośrednio — syoniści, stwierdzono również że pomordowanymi zostali przeważnie żydzi, że wśród trupów są i trupy polskie oraz, że kulom żołdactwa nie „nienawiść narodowościowa", lecz prosty wypadek kierunek wykreślał...

A jednak „Kijewlanin" miał już czas napisać (w numerze czwartkowym) grzmiący artykuł o „polskich" nadużyciach i gwałtach... A jednak „Nowoje Wremia" donosi, a „Kijewlanin" powtarza: — „krew rosyjska przed całym światem o charakterze panujących w Galicyi rządów polskich świadczy. Ta krew o pomstę do nieba woła"...

To samo napisze „Swiet" *et tutti quanti*, to samo będzie propagować hr. Bobrinskij i jego adherenci... I to właśnie a nie co innego pesymizm mój buduje i—tłómaczy.

**Czarny Jegomość.**

## W sprawie wystawy krajowej.

W sobotę wieczorem w „Continental'u" odbyło się walne zebranie członków komitetu wystawy krajowej w Kijowie. Zebrało się przeszło 30 członków. Przewodniczył hr. A. Tyszkiewicz.

Zebraniu zakomunikowano o rezultacie starań komitetu u kijowskiej rady miejskiej o plac dla wystawy. Starania te okazały się dość niefortunnemi, ponieważ rada miejska cofnęła uchwałę, powziętą poprzednio — oddania do użytku wystawy placu przy lasku Kadeckim, własny zaś wniosek — oddania dla wystawy ogrodu Cesarskiego przetrzymała bez rozpatrzenia w ciągu przeszło roku i w końcu go uchyliła. Jednocześnie jednak rada miejska ofiarowała komitetowi swe usługi co do wyszukania innego placu i poleciła komisyi kompromisowej zająć się tą sprawą. Ta ostatnia, obejrzawszy szereg miejscowości, wybrała plac Troicki, proponując wyjednać u władz odnośnych pozwolenie na wykorzystanie przylegających do placu parceli. Oprócz tego komisya uznała za konieczną wspólną pracę miasta z komitetem i zaproponowała mu wybranie przedstawicieli miasta.

W czasie, gdy komitetowi referowano tę sprawę, w ratuszu rada miejska również rozważała kwestyę wystawy i ponieważ komitet nie był jeszcze poinformowany o jej ostatecznej decyzyi, uznano zasadniczo warunki komisyi kompromisowej za możliwe do przyjęcia, z tem jednak, iż wystawa będzie odroczona do r. 1913.

Przystąpiono do organizacyi komisyi przygotowawczych, a mianowicie: 1) finansowej dla opracowania i urzeczywistnienia planu sfinansowania wystawy, 2) organizacyjnej—dla ostatecznego opracowania statutu komitetu i regulaminu dla jego zarządu, ponieważ w regulaminie wystawy, zatwierdzonym przez departament rolnictwa, praktyka wykazała niektóre braki oraz konieczność zmiany różnych artykułów, szczególnie wobec zamierzonego zwiększenia zarządu przez przedstawicieli miasta, a w przyszłości ziemstwa, 3) budżetowej—dla opracowania ułożonego już projektu preliminarza budżetowego wystawy, zastosowanego do warunków na Troickim placu, 4) komisyi do opracowania programu uroczystości założenia i poświęcenia wystawy.

Tymczasem do sali weszli niektórzy z wybranych świeżo przedstawicieli rady miejskiej, a mianowicie: pp. T. Burczak, M. Bukowiński, A. Kobiec, br. Orgis-Rutenberg. Dr. Burczak zakomunikował zebraniu o zapadłej decyzyi rady miejskiej—ofiarować dla wystawy plac Troicki, po usunięciu zeń targu oraz gotowości władz wojskowych oddać przylegające do placu grunty. Po pewnej wymianie zdań hr. A. Tyszkiewicz w imieniu komitetu pozdrowił nowych członków komitetu—przedstawicieli rady, oraz zaproponował wyrazić wdzięczność zastępcy prezydenta miasta, dr. Burczakowi za pomyślne rozstrzygnięcie sprawy. Ostatni wniosek przyjęto jednogłośnie.

Omawiano sprawę reorganizacyi zarządu komitetu i w tym celu uchwalono uzupełnić go przez wybory przedstawicieli miasta—dr. Burczaka, pp. M. Bukowińskiego i W. Jozefiego oraz L. Brodzkiego i D. Margolina. z dawnych członków w składzie zarządu pozostali pp. J. Dawydow, S. Pieczkowskij, A. Rzepeckij, M. Sukowkin, H. Djakow, F. Skuratow, W. Demczenko, Z. Janiszewski i K. Bojarski.

Przystąpiono do wyborów komisyi oraz nowych członków komitetu. Do komitetu wybrano pp. A. Czerwińskiego, M. Zajcewa, gub. agronoma ziems. Czernysza, przedst. ziem. czernihowskiego M. Karwolskiego Griniewskiego oraz prof. Downar-Zapolskiego.

Do komisyi finansowej wybrano pp. A. Czerwińskiego, L. Brodzkiego, D. Margolina, H. Djakowa i S. Mogilewcewa; do organizacyjnej pp. ks. M. Kurakina, d-r. Burczaka, pp, J. Dawydowa, S. Peczkowskiego, M. Bukowińskiego, A. Weryha-Darowskiego oraz H. Butkiewicza. Do budżetowej:—H. Djakowa, S. Peczkowskiego, M. Bukowińskiego, W. Demczenkę, D. Margolina, A. Kobca i A. Mikulina. Do komisyi do założenia wystawy pp. ks. M. Kurakina, hr. A. Tyszkiewicza, H. Djakowa, d-ra Burczaka, P. Hudym-Lewkowicza, hr. J. Pruszyńskiego, L. Brodzkiego, W. Jozefiego, M. Sukowkina, A. Kobca, bar. Orgis Rutenberga oraz wszystkich honorowych członków komitetu.

W końcu zebrania p. Sukowkin w imieniu komitetu dziękował hr. Tyszkiewiczowi za niezmordowaną pracę i wytrwałość w dążeniach do urzeczywistnienia wystawy, pomimo szeregu przeszkód napotykanych na każdym kroku w ciągu 2 lat. Wniosek powitano głośnymi oklaskami. Odpowiadając na to, prezes wystawy wyraził nadzieję, iż obecnie sprawa jest skierowana na należyte tory i przy wspólnej pracy komitetu i miasta będzie pomyślnie rozstrzygnięta.

Zebranie zakończono po godz. 1 i pół.

Wszystkie komisye niezwłocznie przystępują do pracy.

## Posiedzenie rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenia rady miejskiej upłynęły przy ciągłych awanturach sławetnego p. Dobrynina, który nie mając nad sobą żelaznej ręki przewodniczącego p. Djakowa, dał folgę swej gadatliwości, zabiera głos w każdej sprawie po parę razy, a że jest usposobienia zgoła wojowniczego, wpada odrazu na tory osobiste; stąd ciągłe utarczki z poszczególnymi radnymi Wymiana zdań, mniej lub więcej utrzymanych w granicach dozwolonych, następuje najczęściej między nim a p. Slusarewskim. Ogół rady doskonale się bawi, obserwując taką szermierkę, czy na tem zyskuje jednak produkcyjność pracy rady miejskiej — to wielkie pytanie

Jedna z takich utarczek miała miejsce, gdy rozpatrywano „kosztorys robót restauracyjnych w teatrze ludowym. Określono go na 14 tys. rb Zarząd miejski zmniejszył go o 5 tys. rb. Przeciw temu protestował prezes komisyi teatralnej p. Jozefi, wskazując na to, że zarząd wykreślił z kosztorysu wszystkie roboty artystyczne, jak pozłacanie, ornamentacye etc. Teatr był szopą i zostanie nią, jeśli rada uchwali kosztorys zarządu miejskiego, a przeciw temu protestował i referent i inni radni — p. Grygorowicz Barskij, Slusarewskij Wskazywano na fatalny stan teatru: pod podłogą zamiast instalacyi teatralnych jest prawdziwy stos drzewa, który dzięki źle urządzonym przewodnikom elektrycznym odrazu może zapłonąć, jak jasna świeca. W obronie zarządu miejskiego w tym razie stanął jego wieczny antagonista, p. Dobrynin, twierdząc, iż pozłocenie ścian, szych — jest dla ludu zbytecznym, przyzwyczaja go do zbytków, że teatr ludowy nie potrzebuje mieć pierwszych rzędów krzeseł.. (głos: „trudno zacząć od drugich", śmiech ogólny) i innych wielce rozsądnych sentencyi wygłosił mówca .

Rada miejska wyasygnowała fundusz, żądany przez komisyę.

Rozpatrzono sprawę zwrotu okręgowi naukowemu pozostałości po zamkniętem T-wie „Gramotnost'". Specyalna komisya orzekła, iż miasto obowiązane jest zwrócić zarządowi okręgu tylko bibliotekę T-wa i muzeum.

Rada wniosek ten przyjęła

Bar. Orgis Rutenberg referował sprawę nieprawidłowego urządzenia kablów elektrycznych, których projekt T-wo przesłało do zatwierdzenia gubernialnemu zarządowi, a ten przesłał go radzie miejskiej. Ponieważ sprzeciwia się on warunkom, określonym w koncesyi, a w razie wykupienia przedsiębiorstwa miasto musiałoby na nowo ułożyć całą instalacyę elektryczną kosztem 500 tys. rb., rada uchwaliła wnieść przeciw projektowi protest do min. spr. wewnętrznych. Ku wielkiemu zmartwieniu p. Dobrynina i sekundującego mu w tej sprawie p. Ziwała, rada zdecydowała się na „zrujnowanie biednych" właścicieli sklepów targu Troickiego i uchwaliła plac ten oddać dla wystawy. Pomimo iż według umowy właściciele sklepów obowiązani są przenieść je na inne miejsce na pierwsze żądanie miasta, aby nie narażać nikogo na straty polecono komisyi kompromisowej wejść w układy z kupcami i wnieść do rady miejskiej o wyasygnowanie pewnej sumy na odszkodowanie dla nich. Do komitetu wybrano pp. Djakowa, Burczaka, Rzepeckiego, Lesisza, Demczenkę, Bukowińskiego, A. Kobca, Grygorowicza-Barskiego, br. Orgis-Rutenberga, Jozefiego, Jaroszewskiego. Rozstrzygnięcie kwestyi wystawy galerya powitała oklaskami.

## Nasze ziemstwa.

### Wyborcy ziemscy na Wołyniu.

**Powiat równieński** (cenzus 150 dz.).

*Wyborcy polacy.* Listy wyborcze powiatu równieńskiego obejmują 65 wyborców polaków pełnocenzusowych, w tem 52 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 168,654 dz. Właścicieli wyłącznie nieruchomości jest 13, suma szacunkowa ich realności—152,340 rb.

Kurya polska I zjazdu wyborców (posiadających od $^{1}/_{5}$ cenzusu) obejmuje 85 wyborców. W tej liczbie jest 35 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 2,277 dzies., co stanowi 15 pełnych cenzusów, oraz 51 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 161,166 rb., co wynosi 21 pełn. cenzus. (z tych ostatnich jeden należy do obydwu kategoryi). W ten sposób kuryi polskiej na I-szym zjeździe wyborców przysługuje prawo wybrania 36 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wyborców polaków, należących do II-go zjazdu wyborczego (od $^{1}/_{10}$—$^{1}/_{5}$ cenzusu) notuje lista 31. Właścicieli ziemskich w tej kategoryi jest 4, ogólny obszar ich majętn. 88 dz., co nie stanowi pełn. cenzus. Właścicieli nieruchomości jest 27, ogólna wartość ich nieruchomości wynosi 28,897 rb., co stanowi 3 pełn. cenzus. Kuryi polskiej przysługuje więc prawo wybrania na II-gim zjeździe 3 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Reasumując powyższe dane, wnioskujemy, iż kurya polska na zjeździe wyborczym powiatu równieńskiego może liczyć 104 wyborców, reprezentujących obszar 171,019 dz. i nieruchomości, oszacowanych na sumę 342,403 rb.

*Wyborcy nie-polacy.* Listy wyborców rosyjskich obejmują 80 wyborców pełnocenzusowych, w tem 69 właścicieli ziemskich o ogólnym obszarze posiadłości 155,396 dz. Prócz tego posiadają oni nieruchomości, oszacowane na 80,714 rb. Wyborców z cenzusu wyłącznie nieruchomości liczy lista 11, oszacowanie ich nieruchomości 176,632 rb.

Kurya rosyjska I-go zjazdu wyborców powiatu równieńskiego obejmuje 119 wyborców, w tem 58 właścicieli ziemskich z posiadłością 3,550 dzies. (23 pełn. cenzus.) oraz 119 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 308,894 rb. (41 pełn. cenzus.). Ogółem kuryi rosyjskiej I-go zjazdu wyborczego przysługuje prawo wyboru 64 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Kurya rosyjska II-go zjazdu wyborczego liczy 168 wyborców, w tej liczbie 12 ziemian z obszarem 222 dz. (1 pełny cenzus) oraz 156 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 178,622 rb. (23 cenzus.). Ogółem kuryi powyższej przysługuje prawo wyboru 24 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wobec tego na zebraniu wyborczem kurya rosyjska może liczyć 168 wyborców, reprezentujących obszar 159,228 dzies. oraz nieruchomości, oszacowanych na sumę 744,862 rubli.

Oprócz tego w pow. równieńskim znajduje się 3 T-wa cukrowni, posiadające nieruchomości, oszacowane na sumę 1,155,128 rb., przedstawiciele tych Tow. będą głosowali w kuryi polskiej lub rosyjskiej zależnie od narodowości.

Ponieważ kurya polska zebrania wyborczego w powiecie równieńskim reprezentowana jest przez 8 radnych, rosyjska zaś przez 16, na jednego polaka przypada obszar 21,377 dzies. — rosyanina—9,970 dzies.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

Dziś 11 (24) Barnaby Ap.
Jutro 12 (25) Onufrego Pust. Jana W.
Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 22

## Kalendarzyk Historyczny.

**11 (24) czerwca.**

**Roku 1607.** Szlachta zgromadzona pod Czerskiem za namową Zebrzydowskiego wypowiada posłuszeństwo królowi Zygmuntowi III i ogłasza bezkrólewie.

— **Maturzyści.** Dnia piątego bieżącego miesiąca skończyły się egzaminy ostateczne w gimnazyum „Grupy rodziców" (dawniej Petra). Patenty z ukończenia gimnazyum otrzymało na dwóch oddziałach 38 uczniów. W tej liczbie ukończyli następujący polacy: Mikołaj Karczewski, Tytus Popławski, Wacław Strzałkowski, Witold Podlewski, Wacław Zakrzewski i Rusiecki. Ogółem więc w roku bieżącym gimnazyum to ukończyło sześciu polaków.

— **Prostowanie list wyborczych.** W ubiegły czwartek pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich i ziemskich, na którem rozpatrzono wnioski i uwagi naczelnika gubernii, dotyczące zauważonych przez niego defektów w listach wyborców do ziemstw, oraz skargi osób prywatnych na błędy w ogłoszonych listach wyborców ziemskich. Na posiedzeniu tem poprawiono listy wyborcze powiatów: kijowskiego, radomyskiego, berdyczowskiego, skwirskiego i zwinogródzkiego.

— **Nowy bank.** Rada miejska miasta Zwinogródki wszczęła starania u władz w sprawie założenia w tem mieście banku miejskiego.

— **Podatek ładunkowy.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wczoraj telegraficznie gubernatora kijowskiego iż zgadza się na wprowadzenie w Kijowie podatku od każdego puda ładunków przywożonych kolejami i wywożonych z miasta w ciągu lat 10, według projektu opracowanego przez kijowski zarząd miejski pod warunkiem aby osiągnięty z podatku powyższego dochód użyty został całkowicie na zabrukowanie lub naprawę bruków na ulicach miasta.

— **Uszkodzenie toru.** Wczoraj w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wiadomości telegraficzne o uszkodzeniu, wskutek panujących deszczów, na znacznej przestrzeni toru kolejowego na 184 wiorście linii besarabskiej w pobliżu stacyi Perewał. Ruch pociągów odbywa się z przerwami. Donoszą również o nowem uszkodzeniu toru kolejowego na odnodze elizawetgradzkiej i nowosielickiej.

— **Nowe koleje.** Dnia 17 czerwca odbędzie się posiedzenie zarządu kijowskiego komitetu rejonowego, poświęcone rozpatrzeniu sprawy budowy nowych odnóg kolejowych i linii podjazdowych w rejonie kijowskim. Pod obrady poddane zostaną projekty następujących linii: Karapysze—Bogusław, Rokitno—Stawiszcze, Rokitno—Taraszcza i Steblin—Korsuń.

— **Skarga do ministra.** Grupa letników zamieszkałych w Darnicy zwróciła się telegraficznie do ministra komunikacyi ze skargą na stałe opóźnianie się pociągów. Między innemi w skardze przytoczono przykład, jak jeden ze świadków w rozpatrywanym obecnie procesie inżynierów wojskowych, zamieszkały w Darnicy, z powodu opóźnienia pociągu nie zdążył przybyć na posiedzenie sądowe, za co został skazany przez sąd na 100 rubli grzywny.

— **Urlopy na wybory.** Naczelnik kolei Południowo Zachodnich wydał rozporządzenie, w którem zaleca udzielać bez przeszkód urlopów tym urzędnikom kolejowym, którzy posiadają prawo wyborcze w ziemstwach.

— **Zjazd komitetów rejonowych.** W końcu czerwca zostanie zwołany zjazd prezesów komitetów rejonowych w komitecie centralnym w celu wyjaśnienia ilości ładunków podczas przyszłej kampanii zbożowej oraz dla opracowania planu działalności kolei żelaznych w okresie kampanii zbożowej. W tym celu polecono prezesom poszczególnych komitetów rejonowych zebrać obecnie dane, dotyczące wysokości spodziewanych urodzajów, maksymalnej działalności kolei żelaznych, niezbędnej w czasie przyszłej kampanii, potrzebnej ilości magazynów zbożowych i t. p.

— **Zatwierdzenie członków zarządu.** Gubernator kijowski zatwierdził wybranych przez czerkaską radę miejską na członków zarządu miejskiego pp. Krzyżanowskiego i Goloborodkę.

— **Z politechniki.** Zarząd politechniki kijowskiej zwrócił uwagę na to, iż studenci przy wstępowaniu do politechniki zwracali mało uwagi na swe powołanie do tego lub innego fachu. Wiadomo bowiem, iż dotychczas studenci najczęściej wstępowali na ten wydział, na który ich zapisywała komisya konkursowa, kierując się jedynie otrzymaną (dodajmy nawiasem często wypadkowo) przez nich ilością stopni. System ten nie zawsze osiągał dobre rezultaty, ponieważ nowowstępującym często brakowało odpowiednich zdolności i zamiłowania do wydziału, na jaki się zapisali; wskutek tego w jaki miesiąc po konkursie na korytarzach politechniki zjawia się szereg ogłoszeń opiewających, że ten lub inny student chce się przenieść na inny wydział; są nawet amatorowie, którzy, korzystając z tego, iż wypadkowo wstąpili na wydział mechaniczny albo inżynieryjny, za taką zamianę żądają wynagrodzenia w sumie 30 rb., 50 rb., a nawet i więcej. Pozatem nowowstępujący, o ile im na to pozwalały otrzymane stopnie, cisnęli się zawsze na wydziały mechaniczny i inżynieryjny, uważając je za najlepsze, co podwyższało konkurs na te wydziały w porównaniu z wydziałami chemicznym i agronomicznym.

Profesorowie agronomicznego i chemicznego wydziałów również zwrócili uwagę na to, iż wydziały te mają wśród studentów opinię „gorszych", chociaż pod względem ilości laboratoryów i przyrządów naukowych są one o wiele lepiej zaopatrzone od wydziałów mechanicznego i inżynieryjnego. Jako przykład przypominamy rezultaty zeszłorocznego konkursu: konkurs na wydziałach mechanicznym i inżynieryjnym wahał się pomiędzy 19 i 16, to jest od $4^1/_2$ do 4 przeciętnie trzeba było otrzymać z każdego przedmiotu, ażeby dostać się na te wydziały; na chemicznym zaś i agronomicznym był od 16 do 12, czyli średni stopień 3 dawał już wstęp na te wydziały.

Ażeby unormować te stosunki zarząd politechniki postanowił wprowadzić w jesieni r. b. w egzaminach konkursowych pewne zmiany. W podaniach, składanych na imię dyrektora politechniki z prośbą o pozwolenie składania egzaminów konkursowych, należy wskazywać tylko jeden wydział, na który petent życzy sobie wstąpić; w razie zaś, jeżeli w podaniach będzie wyszczególnione kilka wydziałów, komisya egzaminacyjna będzie uważała pierwszy ze wskazanych wydziałów jako ważny, inne zaś nie będą brane pod uwagę.

Próba taka była już zrobiona parę lat temu i dała pomyślne rezultaty.

— **Ulewa i jej skutki.** Wczoraj o świcie w mieście i okolicach miała miejsce silna ulewa, która wyrządziła znaczne szkody, w szczególności na Padole. Ulewa była tak silna, że ulice Poczajowska, Jurkowska, Konstantynowska, Mieżygorska i Turowska zamieniły się w krótkim czasie w wartkie potoki, mające przeszło arszyn głębokości. Potoki te unosiły ze sobą masę piasku, kamieni i innych materyałów budowlanych. Na rogu ul. Jurkowskiej i Kiryłowskiej utworzyły się wały z piasku, wskutek czego komunikacya tramwajowa została znacznie opóźniona z rana. Po ul. Konstantynowskiej i Mieżygorskiej tramwaj nie mógł kursować, dopóki woda nie spadła.

Oprócz tego w wielu miejscach osunęła się ziemia, tamując na niektórych ulicach, jako to np. na Cygańskim Zaułku, ruch pieszy i kołowy. Osunięcie się ziemi miało również miejsce przy ul. Mieżygorskiej, Konstantynowskiej i przy ul. Dolny Wał, wprost domów № 58 i 60 przy ul. Kiryłowskiej i przy ul. Głuboczyckiej. W obrębie cyrkułu łukjanowskiego osunięcie się ziemi miało miejsce przy ul. Tatarskiej wprost domu № 3, przy ul. Samsonowskiej wprost domu № 14, przy ul. M. Dorohożyckiej i Owruckiej, gdzie przejazd stał się niemożliwy. W obrębie cyrkułu pałacowego osunęła się ziemia przy ul. Bankowej wprost sztabu okręgu wojennego, przy ul. Instytuckiej w sadybie № 12, gdzie dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków trzeba będzie usunąć ziemię. Taki sam wypadek miał miejsce w sadybie № 8 przy ul. Meryngowskiej. W podwórzu domu Demczenki przy tejże ulicy ziemia pod murowanemi wozowniami osiadła i wozowniom zagraża runięcie.

Miało również miejsce zatopienie mieszkań, znajdujących się w suterenach. W piekarni Szydłowskiego przy ul. Mieżygorskiej woda zalała mieszkania przeszło na arszyn głębokości. W domu № 23 przy ul. Jurkowskiej zalane zostały puste mieszkania.

### OSOBISTE.

— P. Maryan Niewiarowski, urodzony na Wołyniu w powiecie Żytomierskiem we wsi Wolańszczyzna, 3 czerwca b. r. na uniwersytecie krakowskim otrzymał stopień doktora medycyny.

— KRADZIEŻE. W domu № 17 przy ulicy Turgeniowskiej za pomocą dobranego klucza okradziono poborcę kijowskiego zarządu akcyzy T. Bowi.

— Zamieszkała przy Funduklejowskiej № 62 S. Lasnowska doniosła policyi, iż skradziono jej koszyk z kosztownemi rzeczami, wartości 4,000 rb. Do mieszkania okradzionej przybyli naczelnik wydziału śledczego i komisarz cyrkułu starokijowskiego. Koszyk znaleziono w niszy, zakopany w śmieciach.

— W domu № 24 przy M. Włodzimierskiej do mieszkania Bogdanowa wtargnęli w czasie jego nieobecności złodzieje i zrabowali wiele cennych przedmiotów.

— D. 8 czerwca studentowi politechniki kijowsk. K. Sosnowskiemu podczas jego nieobecności z mieszkania przy ul. Bulw.-Kudrawskiej № 3 skradziono różnych rzeczy i pieniędzy na sumę przeszło 80 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W tartaku przy ul. Nabrzeżno-Kreszczatyckiej zawaliły się deski przygniatając robotnika Nikołajenkę. Robotnik uległ złamaniu kilku żeber i uszkodzeniu wątroby. Odwieziono go w ciężkim stanie do szpitala.

— SAMOBÓJSTWO W ZARZĄDZIE POŁ.-ZACH. KOLEI ŻELAZNYCH. Onegdaj w zarządzie Poł.-Zach. kolei żelaznych rozegrał się dramat następujący:

O godz. 12 i pół po południu panie pracujące w zarządzie weszły do garderoby damskiej, znajdującej się na pierwszem piętrze, i ujrzały tam leżącą na podłodze i wijącą się w konwulsyach młodą dziewczynę— obok niej porzucony rewolwer systemu „Smith i Wesson". Wiadomość o okropnym wypadku w jednej chwili obleciała cały zarząd; w garderobie zgromadziło się wkrótce moc osób, pracujących w zarządzie.

Młodą samobójczynią okazała się 17-letnia Nadzieja Giks, pracująca od kilku miesięcy w głównym oddziale buchalteryjnym zarządu. Przybyły na miejsce wypadku lekarz „Pogotowia" odwiózł ranną do szpitala. Stan G. jest bardzo groźny. Kula, przebiwszy skroń, uszkodziła oko i utkwiła w mózgu.

— POBICIE ARTYSTKI. Używający życia w „Chateau" nauczyciel kijowskiego korpusu kadetów S. N., wychodząc z ogrodu, rzucił się na artystkę M. W. i zaczął ją bić pięściami po głowie.

Kobieta zemdlała i lekarzowi „Pogotowia" zaledwie po trzech kwadransach udało się ją ocucić. O zajściu spisano protokół.

— ZA ANTYSANITARNY STAN POSESYI I ZAKŁADÓW pociągnięto pięciu właścicieli do odpowiedzialności sądowej.

— DZIKIE OBYCZAJE. F. Nikołajenko (Jurkowska 25), pokłóciwszy się ze swoją współlokatorką 17-letnią Bojczukową, zaczął ją bić kawałem żelaza po głowie, dopóki dziewczyna nie straciła przytomności. B. w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— TOPIELEC. W pobliżu mostu kolejowego utonął kąpiąc się szeregowiec 21 batalionu saperów R. Kraszenko. Zwłok K. dotychczas nie odszukano.

— W HOTELACH. Policya dokonała rewizyi w hotelu „Wiktorya" przy zauł. Kreszczatyckim i zatrzymała tam 6 osób. Właściciela hotelu pociągnięto do odpowiedzialności.

— O ŻYDACH-PRZEDSIĘBIORCACH. Główny sztab wojenny polecił kijowskiej radzie wojenno-okręgowej, aby przy oddawaniu żydom przedsiębiorstw i dostaw przestrzegane były bezwzględnie odpowiednie przepisy i wyjaśnienia senatu rządzącego.

— WYŚCIGI. D. 29 czerwca odbędą się zawody koni oficerskich. Wyścigi odbędą się na hipodromie peczerskim o g. 5-ej po południu. Rozegrane będą nagrody ministerstwa wojny.

— ZBROJNY NAPAD. W pobliżu mostu kolejowego na Sołomence trzech bandytów, uzbrojonych w noże i rewolwery, ograbiło onegdaj wieczorem przechodzącą Cybinę.

Pomimo rozpaczliwych krzyków napastowanej nikt nie pospieszył jej z pomocą, ponieważ wszyscy bali się zbliżać do miejsca, uważanego ogólnie za nader niebezpieczne.

— SAMOBÓJSTWO. W posesyi № 13 przy ul. Basejnej powiesił się furman, 38-letni A. Neczaj. Przyczyny samobójstwa nieznane.

— OBŁAWA NA ŻYDÓW. Wczoraj o godz. 5-ej rano dokonano rewizyi wszystkich mieszkań żydowskich przy zauł. Kreszczatyckim № 9 i zatrzymano 4 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— TRAMWAJE. Wczoraj w pobliżu dworca wykoleił się tramwaj.

Z powodu braku zwrotnic na ul. Bezakowskiej tramwaje linii kolejowej skręcały od pomnika Bobryńskiego na rynek Halicki, a tam przeprowadzane były na tor równoległy.

W ciągu kilku godzin ruch na tej linii odbywał się z przesiadaniem.

## Z SĄDÓW.

*Proces inżynierów wojskowych.*

(C. d.).

Na czwartkowem posiedzeniu sądu wojennego w sprawie nadużyć w kijowskim zarządzie inżynieryi fortecznej, wobec zrzeczenia się przez obronę przesłuchania kilku świadków z jej strony, badanie świadków zostało ukończone.

Pierwszy zeznaje świadek *Bublikow*; oświadcza on, że ostatnimi czasy wykonywał różne roboty z polecenia zarządu inżynieryi fortecznej.

*Obr. Kałaczewski*: Nie miał pan rachunków pieniężnych z podp. Smirnowem?

*Świadek*: Nigdy.

Obrońca *kap. Dubowik*: Zna pan dziesiętnika Zajcewa?

*Świadek*: Bardzo dobrze; z pozwolenia podp. Lilje opracował on dla mnie kosztorys robót.

Świadek Tepliński oświadcza, iż nie ma nic do powiedzenia.

*Prokurator*: Pan pracował w zarządzie inżynieryi fortecznej?

— Tak.

— Słyszał pan, że inżynierowie pobierają procenty?

— Nigdy nie słyszałem.

— Gdy pan był pomocnikiem Gugela, płacił pan dziesiętnikom?

— Płaciłem. Gdy było dużo roboty, zwłaszcza gdy przywożono materyały, prosiłem, żeby mieli nadzór nad tem. Oprócz tego sporządzali oni dla mnie kosztorysy, rysunki.

— A nie płacił im pan za to, żeby nie szkodzili?

— Nigdy. W czem mogli oni szkodzić?

*Przewodniczący*: A dziesiętnikom Trunowowi i Fryczowi pan płacił?

— Dawałem, ale bardzo mało.

— Za cóż pan dawał?

— Tak sobie, za to że dozorowali przy wyładowywaniu materyałów.

— Gdy im płacono, nie szkodzili w niczem?

— Myśmy się tego nie bali, niechby sobie donosili.

Z powodu tego zeznania daje wyjaśnienie oskarżony Trunow. Twierdzi on, że rzeczywiście sporządzał kosztorysy i rysunki, lecz wówczas już nie służył w zarządzie inżynieryi.

Świadek Rabinowicz twierdzi, że wykonywał różne roboty dla zarządu inżynieryi, lecz żadnemu z urzędników nie dawał łapówek.

*Prokurator*: Czy świadek od nikogo nie słyszał, że wśród inżynierów kwitnie łapownictwo?

— Nigdy nie słyszałem.

— A cóż w takim razie oznacza pańskie zeznanie podczas śledztwa? Wszak wówczas wyraźnie mówił pan, że urzędnicy biorą łapówki i nawet wskazał pan nazwiska, kto bierze?

— Nie, osobiście nikomu nic nie dawałem.

— Ależ nikt się nie pyta, czyś pan sam dawał. Pytają się pana, czyś pan nie słyszał od innych o łapówkach.

— Nie, nie słyszałem.

Wobec sprzeczności w zeznaniach, prokurator prosi o odczytanie zeznań świadka, złożonych na śledztwie pierwiastkowem.

*Przewodniczący*: Na śledztwie zeznałeś pan, że wszyscy inżynierowie zarządu fortecznego biorą łapówki.

— Ja tego nie mówiłem. Sędzia śledczy pytał się, czy biorą łapówki; odpowiedziałem, że biorą we wszystkich instytucyach.

Przewodniczący pokazuje świadkowi zeznanie, pisane przez niego u sędziego śledczego.

— To pisane pańską ręką?

— Tak. Jeżeli napisane i podpisane, znaczy że tak było.

*Prokurator*: Na śledztwie zeznał pan, że urzędnicy zarządu brali i nawet wskazał pan, kto i ile brał.

— Nie. Potwierdzam tylko tę część zeznania, że wogóle we wszystkich instytucyach „biorą"... .

*Adw. przys. Kałaczewski*: Oto zapoznał się pan z przeczytanem tu zeznaniem. Czy były jakiekolwiek pogłoski, że urzędnicy biorą łapówki?

— Pogłoski takie krążyły, lecz skąd pochodziły, nie pamiętam.

— Może pan sam „tego doświadczył".

— Nigdy nie doświadczyłem! Nikomu nigdy nie płaciłem.

— A w innych instytucyach pan płacił?

— Zdarzało się. Komuż to się nie zdarzało?..

Świadek Perelman początkowo również oświadcza, że o niczem nie wie. Wobec tego odczytano zeznanie, złożone przez niego na śledztwie pierwiastkowem, z którego okazuje się, iż były pomocnik naczelnika zarządu inżynierskiego gen Akimow (obecnie oddany pod sąd) i podpułk. Lilje, żądali od świadka 10 proc. od wartości dostawy. Łoziński opowiadał mu, że inżynierom trzeba było wciąż płacić

*Przewodniczący*: Tak pan zeznawał przed sędzią śledczym?

— Nie. Krążyły pogłoski, że inżynierom trzeba było płacić 5 proc.

*Prokurator*: Generał Akimow i podpułk. Lilje nie żądał od pana 10 proc.?

— Nie mogę twierdzić, że pieniędzy tych chcieli dla siebie; żądali oni tylko „na zapas".

*Prokurator*: A cóż to za taki zapas?

— Nie wiem, wówczas jednak nie myślałem, aby pieniądze te schowali do swojej kieszeni.

Świadek Fajbiszenko, na zapytanie prokuratora, czy dawał kap. Nadieżdinskiemu materyały ze składu drzewa, odpowiada, iż musi opowiedzieć o „przyczynach".

*Prokurator*: Przyczyny pańskie są nam niepotrzebne, proszę odpowiedzieć na pytanie

*Świadek*: Dawałem.

— Czy panu wiadomo, że inżynierowie brali łapówki?

— Wszyscy tak mówią.

— Od kogo pan słyszał?

— To opinia ogółu. Tak samo mówią, że w intendenturze wszyscy biorą.

— A skąd świadek to wie?

— Wszyscy tak twierdzą.

Po zbadaniu kilku świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą, zeznaje inżynier Harris, który budował kijowską sieć kanalizacyjną.

Jak wiadomo, w sprawie budowy kanalizacyi zarządzono obecnie śledztwo, wskutek wykrycia nadużyć przez komisyę senatora Neuhardta. Między innemi, podczas rewizyi u niektórych przedsiębiorców znaleziono dokumenty, dotyczące również działalności podp. Smirnowa, który kierował robotami kanalizacyjnemi. Wskutek tego ten ostatni wezwał w obecnym procesie inż. Harrisa na świadka ze swej strony.

*Przewodniczący*. Co panu wiadomo w tej sprawie?

*Świadek*. W danej sprawie nic nie mogę powiedzieć.

*Obr. Kałaczewski*. Pan pracował razem z pułk. Smirnowem?

— Tak, przy budowie kanalizacyi miejskiej.

— Firma pańska dawała kiedy łapówki podp. Smirnowowi?

— Nigdy.

*Przewodniczący*: Pan prowadzi roboty na własną odpowiedzialność?

— Tak jest, prowadzę je osobiście.

— Czy pana pociągnięto do odpowiedzialności.

Świadek milczy.

— A cóż to wyszło takiego z rurami dla kanalizacyi?

— Rury są jak najlepsze.

*Obr. Kałaczewski*. Czy pan wie, co pisały o tem miejscowe gazety?

— Gazet nie czytałem. lecz słyszałem; nic przypisuję jednak temu żadnej wagi.

— Czy panu wiadomo, że dawano inżynierom łapówki?

— Nie wiem o niczem podobnem.

Świadek Morgulew, wezwany rówież ze strony podpułk. Smirnowa, na pytanie adw. przys. Kałaczewskiego oświadcza, że pracował z oskarżonym przy budowie kanalizacyi.

*Obr. Kałaczewski*. Czy Harris dostarczał dobre rury.

*Świadek*. Dobre.

— Czytał pan w gazetach, że inżynierowie, którzy budowali kanalizacyę, brali łapówki?

— Czytałem.

— Wierzy pan w to?

— Nie, nie wierzę.

— Jak pan myśli, czy rury przyjmowano prawidłowo?

— Naturalnie; rury były zupełnie dobre.

*Przewodniczący*. Pan jest pełnomocnikiem Harrisa?

— Jestem jego wspólnikiem. Według umowy z miastem, Harris powinien mieć jednego wspólnika

Z powodu obu powyższych zeznań daje wyjaśnienie podpułk. Smirnow.

— Wezwałem tych świadków, aby módz udowodnić, że kanalizacya miejska budowana była jak się należy i że nikt nie płacił nic ani inżynierom, ani mnie. Powołałem tych świadków dlatego, że w prasie miejscowej wiele pisano o jakichś nadużyciach inżynierów. Świadkowie tego nie stwierdzili.

Zaznaczono tu fakt, że inżynierowie wojskowi zajmują się robotami prywatnemi. Lecz cóż mają robić? Inżynierowie wojskowi otrzymują o 100 rb. mniej niż oficerowie sztabowi. Jeżeli nie brać robót prywatnych, trzebaby chyba umrzeć z głodu.

*Przewodniczący*. Pan powołałeś świadków, którzy w obecnej sprawie nic nie mieli do powiedzenia.

*Podp. Smirnow*. Wezwałem ich, aby przekonali sąd o mej prawdziwej roli podczas budowy kanalizacyi.

— Któż z przesiębiorców powie o sobie, że jego robota jest zła?

— Ja stawiam kwestyę tak: czy brałem łapówki podczas prowadzenia robót milionowych? Wogóle, czy zdolny jestem do brania łapówek? Świadkowie stwierdzili, że tak nie jest.

Świadek Jermołow, teść kap. Nadieżdinskiego, stwierdza, iż za żoną kapitan otrzymał majątek w gubernii orłowskiej. Majątek ten oskarżony sprzedał siostrze za 5,000 rb.

*Obr. Gorbunow*. Czy oprócz tego pan pomagał zięciowi.

— Tak, posyłałem mu około 1,000 rb.

Następnie zbadano jeszcze kilku świadków ze strony obrony, którzy stwierdzają przeważnie, że nie dawali podsądnym łapówek.

Na tem śledztwo sądowe zostało ukończone.

Obrona składa sądowi szereg dokumentów potrzebnych dla obalenia inkryminowanych ich klientom wykroczeń i zwraca się do sądu z prośbą o zezwolenie na powoływanie się podczas rozpraw na niektóre zeznania i dokumenty, włączone do aktów sądowych.

Sąd przychyla się do wszystkich żądań obrony i odracza posiedzenie do dnia następnego.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał oskarżyciel publiczny prokurator sądu wojennego Kostenko i obrońcy oskażonych adw. przys. Kałaczewski, Wileński, Gorbunow, Ratner, pom. adw. przys. Weinstejn i kapitan Dubowik.

Przemówienia ich dla braku miejsca podamy w numerze jutrzejszym. Wypowiedzieli również przysługujące im ostatnie słowo oskarżeni podpuł. Smirnow i kapitan Nadieżdinskij. Dzisiaj wypowiadzą ostatnie słowo pozostali oskarżeni, poczem nastąpi narada sądu i ogłoszenie wyroku, którego należy się spodziewać późnym wieczorem.

## KRONIKA POLSKA

— **„Jutrzenka" dwutygodnik ogólnokształcący, ilustrowany.** Prasie warszawskiej przybył dwutygodnik p. t. „Jutrzenka", jedyny może w swoim rodzaju, bo obejmujący wszystkie niemal dziedziny naukowe. Jest to jakoby encyklopedyczne wydawnictwo, mające na celu uświadamianie najszerszych warstw naszego narodu. Zawiera artykuły, przystępnie skreślone z dziedziny: literatury, historyi, fizyologii, fizyki, mineralogii, etnografii, astronomii, botaniki, agronomii i t. d. i t. d.

— **Muzeum krajoznawcze.** W najbliższej przyszłości w Kaliszu ma być otwarte muzeum krajoznawcze. Powstanie ono dzięki prezesowi kaliskiego oddziału polskiego Tow. krajoznawczego, p. Stanisławowi bar. Graevemu, który oddawna z dużym nakładem pracy i znacznych kosztów gromadził u siebie w Biskupicach zbiory etnograficzne, mające związek z ziemią Sieradzką. Na mocy aktu, zawartego w dniu 31 maja r. b., p. Graeve oddał owe zbiory w depozyt kaliskiemu oddziałowi Tow. krajoznawczego, zachowując sobie prawo własności. Jednocześnie powstaje w Kaliszu drugie muzeum pedagogiczne, zakładane przy kaliskim oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu; inicyatywę do tego dały pp. Łączkowska i Kożuchowska. Ponieważ nie jest wskazanem istnienie dwóch instytucyi bądź co bądź o analogicznym zakresie działania, więc zarządy obu Towarzystw porozumiały się z sobą w tym względzie i postanowiono obydwa muzea otworzyć w tym samym lokalu. Każde muzeum zachowa swą autonomię pod względem finansowym.

— **Ignacy Petelenz.** Zmarły w Krakowie Ignacy Petelenz urodził się 1860 r. w Turce, około Sambora; szkoły średnie ukończył we Lwowie; uniwersytet we Lwowie i Wiedniu, a doktorat filozofii uzyskał w Krakowie na uniwersytecie Jagiellońskim. Młody profesor rozpoczął pracę w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Odrazu zaznaczył się jako zdolna siła pedagogiczna. Umiał zyskać sobie serca młodzieży, a sumiennością i umiejętnością nauczania osiągał niezwykłe wyniki. Nie poprzestał na bezpośredniej działalności pedagogicznej; napisał nadto kilkanaście doskonałych prac, między niemi podręcznik nauki zoologii dla szkół średnich, cieszący się powodzeniem.

Czynnym był w Tow. nauczycieli szkół wyższych; uczestniczył we wszystkich dorocznych zjazdach, a głos jego miał nieraz rozstrzygające znaczenie. Działalność pedagogiczna przyniosła mu zasłużone uznanie. Już jako docenta politechniki lwowskiej powołano go w r. 1889 na stanowisko dyrektora gimnazyum w Samborze, a w r. 1896 na stanowisko dyrektora I-ej szkoły realnej w Krakowie.

W Krakowie należał do stronnictwa demokratycznego i brał żywy udział w jego działalności. Po śmierci Ferdynanda Weigla uzyskał mandat do Rady państwa w r. 1901; po raz drugi w r. 1907.

Zabiegom jego w znacznej mierze zawdzięczać należy powstanie szeregu szkół średnich w zachodniej części kraju. Te praktyczne wyniki jego działalności poselskiej były jego ambicyą.

Grupa demokratyczna w kole powołała go na prezesa, a później na członka delegacyi.

Śmierć przecięła życie Ignacego Petelenza prawie niespodziewanie w sile męskiego wieku. Pracował dla kraju zawsze z dobrą wolą i obywatelską myślą.

Z powodu zgonu Petelenza powiewają żałobne chorągwie z lokalu klubu demokratycznego, ratusza i szkoły realnej.

— **„Ekonomista".** Tom drugi za kwartał drugi b. r. zawiera następujące prace:

Poglądy ekonomistów polskich początków XIX stulecia na reformy gospodarcze przez d-ra Głotowskiego.

Ludność żydowska w Królestwie Polskiem, przez Bohdana Wasiutyńskiego.

Imigracya do Ameryki a ludność Europy przez Władysława Studnickiego.

Obfitą kronikę ekonomiczną Galicyi, przez d-ra Zofię Daszyńską-Golińską.

Kronikę przez Emila Casparego.

Obszerny dział rozbiorów i sprawozdań dopełnia treści tomu.

— **Z Seminaryum petersburskiego.** W Seminaryum archidyecezyalnem mohylowskiem rok został zakończony. Na wyższe studya teologiczne wyjadą: dyakon Jaksztys Józef, Chwiećko Lucyan, Rutkowski Franciszek (były alumn sem. Żytomierskiego), Tarasewicz Julian i Sosiński Władysław.

Na pierwszy kurs przyjęto 32 alumnów.

— **Organizacya księży polskich.** W „Gaz. Ludowej" pewien ksiądz polski występuje z propozycyą, aby duchowieństwo polskie na Górnym Śląsku utworzyło własną organizacyę, aby wspólnemi siłami bronić interesów narodu polskiego i kościoła. „Przed germanizacyą w kościele—pisze niewymieniony ksiądz—może lud ten skutecznie bronić tylko silna organizacya, z którą liczyć się będzie musiał i urząd biskupi. A wreszcie pobudzi organizacya nasza lud, który nie będzie się widział opuszczonym i zdanym na łaskę losu, do jeszcze większego zapału i do obrony swych własnych praw. I Wrocławiowi i Rzymowi imponuje tylko potęga, siła! Sam ks. biskup zbadał, aby się przekonać o naszej sile, ilu nas jest. Niestety, nie było organizacyi, nie było też powodu, dla któregoby miano mieć wzgląd na nas.

„Gdyby była organizacya księży polskich, moglibyśmy też stanowczy wpływ wywrzeć na wykształcenie w ojczystym, polskim języku akademickiej młodzieży teologicznej. Bo nauka ta jest dziś tylko na to, aby ludowi zamydlić oczy. Moglibyśmy także protestować ze skutkiem przeciw obsadzaniu probostw polskich ludźmi małej moralnej wartości, o dążnościach germanizacyjnych, nie władających bardzo często wcale językiem polskim.

„Niewolno nam zamykać oczu na to, jak w ostatnim czasie mnożą się wypadki obsadzania polskich probostw czystymi niemcami, którzy mają się dopiero nauczyć polskiego języka w przeciągu kilku tygodni. Gdybyśmy mieli organizacyę, moglibyśmy skutecznie wykazać, że sprzeciwia się to dekretowi Ojca św. Piusa X. Ale uczynićbyśmy to mogli wówczas dopiero ze skutkiem, gdy będziemy silnymi".

## Testamenty Jana Ortha.

W ubiegłym tygodniu otwarto testamenty arcyksięcia Jana Salwatora, który, zrzekłszy się tytułów i godności, przybrał nazwisko Jana Ortha. Testamentów tych jest dwa: jeden nosi datę: Kostajnica, dnia 24 lipca 1878 roku; drugi: Chatham, dnia 26 marca 1890 r. Pierwszy pochodzi zatem z czasu, gdy Jan Orth był jeszcze członkiem domu cesarskiego. Cesarz polecił oba testamenty i ich kodycyle ogłosić w dosłownem brzmieniu.

W testamencie z dnia 24 lipca 1878 r. znajdują się między innemi następujące postanowienia: oba zamki Orth, lądowy i położony pośród jeziora wraz ze znajdującymi się w nich zbiorami starożytności zapisuje arcyksiążę Jan Salwator matce swej, wielkiej księżnej toskańskiej, Maryi Antoninie, z warunkiem, że zamek na jeziorze utrzymany zostanie w swym dotychczasowym charakterze, zamek lądowy zaś przebudowany ma być w stylu staroniemieckim według pozostawionych przez arcyksięcia planów, sporządzonych w porozumieniu z architektem Gustawem Petschacherem. Na koszty przebudowy przeznaczył arcyksiążę Jan Salwator 60,000 fl. Z innych zapisów wymienia testament legat 5,000 fl. dla ubogich Wiednia i po 1,000 fl. dla ubogich Lwowa, Krakowa, Temesvaru, Komarna i Gmunden.

Reszta majątku, postanawia testament, podzielona ma być na trzy części i przeznaczona na fundacye: a) na cele dobroczynne, b) na popieranie krajowej sztuki i nauki, 3) na cele wojskowe. Ustanowienie statutów dla tych fundacyi powierza testament austryackiemu i węgierskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych oraz ministerstwu wojny, zastrzegając, by żaden fundusz nie był obrócony na cele kościelne.

Książki, pisma, rysunki zapisuje arcyksiążę Jan Salwator dawnym swym nauczycielom. Znajdujące się w prawej dolnej szufladzie biurka papiery pozostawia arcyksiążę ochmistrzowi swemu baronowi Ferdynandowi Menshengenowi z życzeniem, by z materyałów tych ułożył, albo ułożyć kazał biografię, przeznaczoną dla krewnych i przyjaciół.

W końcu wypowiada testament życzenie, by pogrzeb arcyksięcia odbył się bez przynależnego jego stanowisku i szarży ceremoniału, a zwłoki złożone zostały w zwykłym grobie w zamku Orth na jeziorze pod Gmunden.

Drugi testament z dnia 26 marca 1890 r. brzmi jak następuje:

Moja ostatnia wola.

Bóg niech mi będzie miłościwy! Wszystkim, którzy mnie kochają, serdeczne pozdrowienia.

Zapisuję:

Posiadłość moją w Orth mojej dobrej matce z prośbą, by ją pozostawiła w dotychczasowym stanie. Ponadto 100,000 fl.

Dom mój w Wiedniu, przy ulicy Goldschmied-Gasse 4 i 100,000 fl. wiernej towarzyszce mego życia, Ludmile Stubel.

Okręt mój, a w razie gdyby zatonął, jego asekuracyę instytucyi Pio Fondo di Marina.

Posiadłość moją w Spiza Sutomore tamecznej gminie.

Pisma moje treści autobiograficznej, które zdeponowane są w skrzyni w Birstein, obejmie szwagier mój książę Isenburg i zużytkuje je według swego uznania.

Egzekutorem testamentu wyznaczam d-ra Franciszka Haberlera.

Chatham, d. 26 marca 1890 r.

*Jan Orth, były arcyksiążę Jan.*

## Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

### Echa krwawych zajść.

**Drohobycz** (Wł.). Ubiegłej nocy zmarł w szpitalu jeden z rannych. Ogółem zmarło 24 rannych. Prócz tego jest jeszcze 10 beznadziejnie chorych.

**Lwów** (Wł.) Loewenstein oświadcza w „Kuryerze Lwowskim", że wskutek nieszczęść, jakie spowodowały wybory, składa mandat pomimo legalności wyboru.

**Lwów** (Wł.). Konsul francuski zażądał odszkodowania dla rodziny francuskiego nauczyciela Berthelota, zabitego podczas ostatnich zajść w Drohobyczu.

**Wiedeń** (Wł.). Studenci syoniści obili przybyłego burmistrza drohobyckiego, Feuersteina.

**Drohobycz** (Wł.). W celu zbadania przyczyn zabójstwa nauczyciela Berthelota zjechał tutaj francuski konsul Świerczewski.

### Proroctwa Mienszykowa.

**Petersburg** (Wł.) Mienszykow twierdzi, że w Austryi zdecydowana została wojna z Rosyą w r. 1912. Inicyatorem wojny ma być arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Celem—przy-

łączenie Polski, Malorosyi oraz hegemonia na Bałkanach. Siła jest po stronie austryackiej. Konieczne są nowe działa. Znalazły się pieniądze na podarunek dla Tołstoja, znajdą się i dla armii.

Wbrew oświadczenia Guczkowa o niedostępności Władywostoku, Mienszykow twierdzi, że japończycy wezmą go gołemi rękami.

### Dymisya gabinetu.

**Wiedeń** (Wł.). Krążą pogłoski, iż gabinet Bienertha poda się do dymisyi przed otwarciem nowego parlamentu.

### Dymisya Głąbińskiego.

**Wiedeń** (Wł.). Minister kolei Głąbiński podał się do dymisyi.

**Wiedeń** (Wł.). Dymisya min. Głąbińskiego odroczona została na dwa dni, ponieważ wyłoniła się sprawa dymisyi całego gabinetu, która uzależniona jest od stanowiska stronnictwa chrześcijańsko-społecznych. Wczoraj Bienerth wezwał do siebie przywódców pomienionego stronnictwa i zapytał, czy może rachować na ich poparcie. Minister zażądał udzielenia mu odpowiedzi do wieczora.

**Wiedeń** (Wł.). Dymisye min. Głąbińskiego i Weisskirchnera zostały przyjęte. Decyzya w sprawie dymisyi gabinetu została odroczona.

### Wybory w Austryi.

**Praga** (AP). Główny rezultat wyborów do parlamentu austryackiego w Czechach polega na wzmocnieniu partyi burżuazyjnych przeciwko s.-d. w miastach, oraz agraryuszów czeskich przeciwko klerykałom po wsiach. Większa część gazet czeskich widzi w rezultacie wyborów porażkę Bienertha.

**Lwów** (Wł.). W Gorlicach wybrany został Długosz, w Krośnie—Łyszczarz, w Rzeszowie—Nagarman, w Brzozowie—Bomba, w Tarnobrzegu—Lasocki, w Łańcucie — Lubomirski i Jachowicz.

**Kraków** (Wł.). W Galicyi zachodniej podczas ponownych wyborów obrano socyalistę Marka i 8 ludowców. W pięciu okręgach wiejskich odbędą się wybory ponowne.

### Zgon.

**Kraków** (Wł.). Zmarł były prezydent trybunału apelacyjnego, zasłużony reformator sądownictwa w Galicyi w okresie pogermanizacyjnym, Ignacy Zborowski.

### Katastrofa.

**Radom** (AP). Wskutek zderzenia się pociągów towarowych w pobliżu stacyi Niekłań, uległo rozbiciu dwie lokomotywy i 4 wagony, 7 osób odniosło rany.

### Nowy poseł.

**Wilno** (AP). Posłem do Dumy Państwowej na miejsce zmarłego Montwiłła wybrany został Ludwik Ochotnicki, liczący 44 lata, szlachcic, polak, katolik z wykształceniem uniwersyteckiem, sekretarz wileńskiego banku ziemskiego.

### Wyrok w sprawie o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

**Petersburg** (AP). Dnia 9 czerwca ogłoszono w ostatecznej formie wyrok w sprawie sfałszowania testamentu ks. Ogińskiego. Z podsądnych obecni byli tylko ci, którzy znajdują się w więzieniu. Uniewinnieni i wypuszczeni za kaucyą byli nieobecni. Część uwięzionych zamierza wnieść skargę kasacyjną; inni, w tej liczbie Dymitr Woularlarski, nie powzięli w tej kwestyi ostatecznej decyzyi.

### Zabronienie zjazdu.

**Moskwa** (Wł.). Zabroniony został zjazd w sprawie nauczania dorosłych.

### Wyroki śmierci.

**Barnauł** (Wł.). Za ograbienie poczty trzy osoby zostały skazane na śmierć.

### „Rossija" o procesie intendentów.

**Petersburg** (Wł.). „Rossija" oświadcza z powodu procesu intendentów, że rząd nie złoży broni, dopóki nie uniemożliwi istnienia podobnych występnych organizacyi.

### Z prawosławia.

**Petersburg** (Wł.). „Swiet" oblicza, że poczynając od r. 1905 odpadło od prawosławia 316,812 osób, z których większość przeszła na katolicyzm, 476 osób zaś na judaizm.

### Pogłoski.

**Petersburg** (Wł.). Krążą pogłoski, że król Mikołaj Czarnogórski przyjeżdża do Wiednia.

### Masowe zatrucie.

**Paryż** (Wł.). W Nîmes otruło się 34 artylerzystów; 2 z nich zmarło.

### Z komisyi kolonizacyjnej.

**Poznań** (Wł.). We wtorek rozpoczną się dwudniowe obrady zarządu komisyi kolonizacyjnej.

### Strajk marynarzy.

**Amsterdam** (AP). Po mityngu 200 strajkujących marynarzy usiłowało urządzić pochód. Napotkawszy opór ze strony policyi, marynarze zaczęli rzucać na policyantów kamieniami. Policya zmuszona była do użycia białej broni. Raniono 3 marynarzy.

**Southampton** (AP). Marynarze, pracujący przy wyładowywaniu okrętów, przystąpili do pracy przed otrzymaniem odpowiedzi na wyrażone przez siebie żądania. Linia „Whitestar" zaproponowała marynarzom w Southampton te same warunki, jakie w Liverpoolu ofiarowała marynarzom linia „New-Castle" i oświadczyła, iż marynarze, pałacze i służba okrętowa przyjęli postawione im warunki. Strajk został załagodzony.

### Wręczenie listów uwierzytelniających.

**Wiedeń** (AP). Do „Cor. Bureau" donoszą z Belgradu, że ambasador austro-węgierski Ugron wręczył wczoraj królowi Piotrowi listy uwierzytelniające, przyczem zaznaczył, iż dążyć będzie do utrwalenia istniejących dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy obu państwami. Ugron wyraził następnie nadzieję, że stosunki ułożą się jaknajlepiej. Wieczorem podczas obiadu galowego król wyraził życzenie, by pomiędzy oba mocarstwami zapanowały dobre stosunki sąsiedzkie a następnie wzniósł toast za zdrowie cesarza Franciszka Józefa i rozwój monarchii Austro-Węgierskiej. Ugron zaznaczył, że Austro-Węgry są jaknajlepiej usposobione względem Serbii, poczem wzniósł toast na cześć króla Piotra.

### O Maroko.

**Paryż** (Wł.). Francya nie otrzymała dotąd odpowiedzi Hiszpanii na zapytanie, jaki cel mają ruchy wojsk hiszpańskich w Maroku. Niechęć do Hiszpanii wzrasta; do spotęgowania tej niechęci przyczyniło się jeszcze oświadczenie ambasadora hiszpańskiego w Paryżu, który oznajmił, że Hiszpania nie powinna spocząć, dopóki nie obejmie pod swą kontrolę całego północnego Maroka.

**Paryż** (Wł.). Król Alfons przy najbliższej sposobności wypowie publicznie życzenie utrzymania stosunków pokojowych z Francyą.

### Z parlamentu hiszpańskiego.

**Madryt** (AP). Odpowiadając w izbie deputowanych na interpelacyę w sprawie działalności Hiszpanii w Maroku i na zarzuty republikanów, skierowane przeciwko polityce marokańskiej, Canalejas oznajmił, iż przed wylądowaniem w Larrache powiadomiono o tem inne państwa. W Tetuanie mogliby wylądować jedynie hiszpanie. W Melilli niezbędne są niewielkie fortyfikacye dla obrony przed wojowniczemi plemionami. Rząd szanuje akty algeciraskie. Hiszpania nie pragnie posunąć się ani o niejeden krok w kierunku terytoryum marokańskiego. Możliwe, iż międzynarodowe zawikłania, które wynikły obecnie, będą załagodzone w sposób przyjacielski, dzięki *bona fides*. W Hiszpanii niema mowy o podziale Maroka, ani o niczem podobnem.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** (AP). Izba deputowanych, rozważając reformę systemu wyborczego, uchyliła 341 głosami przeciwko 223 poprawkę, na mocy której wybory członków izby odbywają się jedynie na zasadzie większości. Rezultat głosowania powyższego jest wielką wygraną proporcyonalistów.

**Paryż** (Wł.). Po wczorajszych rozprawach w izbie o naczelnem dowództwie w armii, gabinet Monis'a złożył podanie o dymisyę.

### Na Bałkanach.

**Wiedeń** (AP). W rozmowie z salonickim korespondentem „Neue Freie Presse" minister wojny Machmud-Szefket-pasza zakomunikował treść telegramu, otrzymanego od Thurgut-baszy. Thurgut-basza wątpi, aby malissorowie myśleli o poddaniu się i potwierdza wiadomość, iż Czarnogóra czyni przygotowania do wojny. Minister oświadczył, że sytuacya jest nader poważna, na dowód czego powiedział, iż w nocy z niedzieli na poniedziałek 10 wodzów band bułgarskich przekroczyło granicę, w celu wznowienia partyzantki.

**Podgorica** (AP). Z Albanii przyjechał Tokki, który oświadczył, iż jest bardzo wątpliwe, aby powstanie ucichło. Albańczycy przyjęliby amnestyę, gdyby posiadali gwarancye, że będzie ona ściśle wykonana. W tych dniach Tokki wyjeżdża do Włoch.

**Sofia** (AP). Pułkownik Petrunow, krewny byłego ministra Kristera zabił swą 19-letnią córkę, poczem wystrzelił sobie z rewolweru w usta. Przyczyną przestępstwa—niechęć dzieci, aby ojciec po raz wtóry wstąpił w związki małżeńskie.

**Tyrnowo** (AP). Danew został wybrany prezesem wielkiego zgromadzenia narodowego.

**Konstantynopol** (Wł.). Thurgut-basza otrzymał rozkaz zarządzenia energicznego pościgu za malissorami, jeżeli ci ostatni dokonają ataku na wojska tureckie. Thurgut-basza otrzymał również polecenie przekroczenia w razie potrzeby granicy czarnogórskiej.

**Tyrnowo** (AP). Wielkie zgromadzenie narodowe, zwołane w celu rozważenia projektu zmiany konstytucyi zostało otwarte d. 9 czerwca o g. 10 i pół z rana, po mowie tronowej cara Ferdynanda.

**Tyrnowo** (AP). Podczas wejścia cara Ferdynanda do wielkiego zgromadzenia narodowego, ziemianie demonstracyjnie siedzieli. Jeden z nich starał się protestować przeciwko otwarciu zgromadzenia przez cara, został wszakże zagłuszony okrzykami „hurra" większości posłów i publiczności.

**Konstantynopol** (Wł.). Po ogłoszeniu amnestyi władze tureckie wypuściły na wolność 107 tureckich albańczyków i 134 innych.

### Uroczystości koronacyjne.

**Londyn** (AP). Dn. 9 czerwca o godz. 4-ej zrana w Hyde-parku artylerya 21 wystrzałami powitała wschód słońca. Wszystkie ulice były już przepełnione. 50,000 wojska rozłożyło się w celu pilnowania porządku wzdłuż ulic, któremi miał przeciągać pochód. Na dworcu całą noc panowało wielkie ożywienie. Podziemne koleje żelazne zaczęły kursować o g. 3 z rana.

**Londyn** (AP). O godz. 6 min. 30 z rana otwarły się wielkie wrota opactwa Westminsterskiego. Niezliczone tłumy zebrały się w oczekiwaniu pochodu koronacyjnego. Rozpoczął się pochód dygnitarzy, parów w purpurowych togach, sędziów w perukach i radżów indyjskich w kostyumach wschodnich, usianych drogimi kamieniami. Opactwo zostało wspaniale przybrane. Na trybunach, udrapowanych błękitno-srebrnym aksamitem, ulokowało się około 7,000 osób, w tej liczbie 40 członków angielskiej rodziny królewskiej, 200 przedstawicieli państw zagranicznych, 220 członków ciała dyplomatycznego, 1000 parów z małżonkami, 900 członków parlamentu z małżonkami oraz 800 przedstawicieli zamorskich posiadłości Anglii. W środkowej nawie wznosi się baldachim, pod którym znajdują się dwa trony królewskie.

**Londyn** (AP). Para królewska przybyła do opactwa. Dostojni zebrani zwrócili się ku wrotom wejściowym, gdzie ukazało się duchowieństwo, kroczące na czele procesyi królewskiej. Sztandary: Anglii, Szkocyi, Irlandyi i Wielkiej Brytanii niosą przedstawiciele starożytnych rodzin. W głębi kościoła przechodzi królowa Mary we wspaniałej szacie z białego jedwabiu, na której wyszyte są herby Anglii, Szkocyi, Irlandyi i Indyi, w płaszczu królewskim, wyszytym złotem i podbitym gronostajami. Króla poprzedzali przedstawiciele szlachty, niosący insygnia królewskie: berło, złote ostrogi, miecz państwa, miecz miłosierdzia, miecz sprawiedliwości kościelnej, miecz sprawiedliwości świeckiej i wspaniałą koronę św. Edwarda. Dalej kroczył król Edward w szatach królewskich, mając na sobie łańcuch i ordery Podwiązki, w aksamitnym ubiorze na głowie i w długim płaszczu purpurowym. Po obu stronach króla kroczyli dwaj biskupi i szlachta z gwardyi przybocznej króla. Przed zajęciem miejsca na tronach król i królowa przyklękli i pomodlili się.

Tradycyjna ceremonia rozpoczęła się od obrzędu uznania króla. Arcybiskup kanterburyjski zwraca się we wszystkie strony kościoła i przedstawia narodowi króla następującemi słowami: „Przedstawiam wam króla Jerzego, istotnego króla tego królestwa. Wy, którzyście tutaj przyszli, by spełnić swój obowiązek, czyście gotowi to uczynić!?" Fanfary i okrzyki „God save the King" (Boże chroń króla") świadczą o uznaniu króla. Po krótkiem przemówieniu biskupa, król potwierdziwszy zobowiązania, dotyczące zachowania religii protestanckiej i jego stosunku do narodu, zbliża się do ołtarza i przyklęknąwszy składa na biblię przysięgę, mówiąc donośnym głosem: „To, co tutaj przyobiecałem, wykonam i zachowam. Tak mi dopomóż Boże!" Następnie król całuję biblię i podpisuje akt przysięgi.

**Londyn** (AP.) Po podpisaniu aktu przysięgi, król wchodzi na tron św. Edwarda. Arcybiskup dokonuje obrzędu namaszczenia go na króla. Następnie włożono na króla oznaki władzy królewskiej. Rozpoczyna się obrzęd koronacyjny. Arcybiskup, stojąc za tronem, na którym znajduje się korona, odczytuje przepisane modlitwy.

Następuje uroczyste przeniesienie korony z tronu oraz włożenie jej na głowę króla. W tej chwili wszyscy parowie wkładają również swoje korony i rozlegają się okrzyki onecnych: „Boże chroń króla", dźwięki fanfar, salwa dział i bicie w dzwony we wszystkich kościołach. Król, siedząc na tronie, uwieńczony koroną, w której migoce cullinan, ofiarowany mu przez Afrykę południową, przyjmuje życzenia. Pierwszy składa życzenia i przysięgę wierności syn króla— książę Walii, poczem przysięgają przedstawiciele rodów szlacheckich. Następnie arcybiskup kanterburyjski koronuje królowę. W chwili włożenia korony na głowę królowej wszystkie małżonki parów wkładają swoje korony. Królowa w asyście biskupów kieruje się ku tronowi. Po Komunii chór śpiewa „Te Deum". Król i królowa wracają do pałacu buckinghamskiego, witani entuzyastycznie przez naród.

**Londyn** (AP). Wieczorem miasto zostało zalane światłem elektrycznem. Wszystkie dzielnice iluminowano. Tysiące róż angielskich widnieje na wszystkich gmachach. Wszędzie migocą napisy ogniste: „Boże chroń króla".

**Londyn** (AP). Nieszczęśliwych wypadków w czasie ścisku onegdajszego było stosunkowo niewiele. Odwieziono do szpitali kilka osób, które zemdlały lub dostały spazmów wskutek długiego oczekiwania i niedostatecznego pożywienia. Dwie panie przywieziono ze złamanemi nogami. Oficerowi kanadyjskiemu wskutek uderzenia pękła czaszka. W pałacu odbył się obiad familijny w obecności króla i królowej, członków domu królewskiego oraz przedstawicieli zagranicznych domów panujących.

**Londyn** (AP). Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i królowa Aleksandra były obecne w San Dringham na nabożeństwie z okazyi koronacyi i urządziły przyjęcie dla 1,400 dorosłych i 600 dzieci.

**Petersburg** (AP). Dn. 9 czerwca, w dniu koronacyi angielskiej pary królewskiej, w kościele anglikańskim odbyło się uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie obecni byli: przedstawiciele ciała dyplomatycznego, czasowo zarządzający ministerstwem spr. zagr. Neratow, przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego, urzędnicy ambasady angielskiej i kolonia angielska.

**Londyn** (Wł.). Na uroczystości koronacyjne przybyło 800,000 gości i 60,000 żołnierzy, którzy tworzą szpaler pochodu koronacyjnego. Wczoraj zrana padał deszcz.

W pałacu Saint-James książę i księżna Connaught na zlecenie króla wydali obiad na cześć dostojnych gości, przybyłych na uroczystości koronacyjne.

**Londyn** (AP.) Na ulicach miasta przez całą noc panował wielki ruch. Wczoraj ich królewskie moście uroczyście wstąpili do City i powrócili do pałacu Buckinghamskiego; orszak wyruszył o godz. 11 zrana. Zagrzmiały wystrzały armatnie. Król miał na sobie mundur feldmarszałka, królowa ubrana była w białą suknię i błękitny kapelusz. Orszak przeszedł siedem mil i wyglądał bardziej imponująco, niż onegdajszy. Każdy pułk armii angielskiej reprezentowany był w orszaku przez 25 żołnierzy, pod dowództwem oficera. Wojska kolonialne oraz armia indyjska również reprezentowane były w orszaku. Parę królewską wszędzie witano z entuzyazmem.

**Londyn** (Wł.). W Lyme podczas salwy koronacyjnej pękło działo. Kilka osób zostało rozszarpanych, kilka zaś odniosło śmiertelne rany.

**Londyn** (Wł.). W Barnstahle zawaliła się brama tryumfalna, zabijając i raniąc kilka osób.

### Kwarantanna.

**Konstantynopol** (Wł.). Władze tureckie wydały rozporządzenie rozciągnięcia kwarantanny na parostatki przychodzące z Odesy.

### Odwołanie ambasadora.

**Petersburg** (Wł.). Ambasador chiński Saintu został odwołany.

### Znalezienie zwłok.

**Petersburg** (Wł). Znaleziono zwłoki zamordowanego dozorcy więzienia dla marynarzy, Dunina. Według prawdopodobieństwa, morderstwo dokonane zostało przez zemstę.

### Sprawa Bułajewa.

**Petersburg** (Wł.). Zjazd sędziów pokoju rozpatrywał sprawę oskarżonego przez związkowców nar. ros. o kradzież byłego członka związku Bułajewa. Podczas rozpraw wyszło na jaw, że związkowcy wytoczyli Bułajewowi sprawę o kradzież, chcąc się na nim zemścić za jego rewelacye w sprawie zamordowania przez Łaryczkina związkowca Muchina. Prokurator zrzekł się oskarżenia. Bułajewa uniewinniono.

### Dżuma.

**Petersburg** (AP). Narymska część stepu Kirgiskiego w gub. astrachańskiej, uznana została za opanowaną przez dżumę, a step Kirgiski za zagrożony przez dżumę.

### Ulewa.

**Derbent** (AP). Ulewa zatopiła stacyę Chaczmas; tor kolejowy został uszkodzony.

### Wiatr.

**Baku** (AP). Silny wiatr północny zniszczył kilka wież wiertniczych. Komunikacya telegraficzna z wieloma kopalniami została przerwana. Są ofiary w ludziach.

### Grad.

**Ananiew** (AP). W powiecie grad zniszczył 2,000 dziesięcin. Straty wynoszą 60,000 rubli.

### Z lotnictwa.

**Moskwa** (AP). Dn. 8 czerwca z powodu niepogody wzloty się nie odbyły. Jefimow i Wasiljew szczęśliwie przybyli do Klinu i odlecieli z powrotem o g. 6 m. 45 z rana, Wasiljew wylądował na aerodromie moskiewskim o g. 7 m. 30; Jefimow z pasażerem, nie doleciawszy, wylądował szczęśliwie w Wsieswiackiem.

**Petersburg** (AP). Lotnicy wojskowi dokonali na aerodromie gatczyńskim cały szereg udatnych wzlotów. Kapitanowie Rudniew i Gorszkow na biplanie Farmana, oraz porucznicy Samojłow i Nikolskij na monoplanach Blériot utrzymali się w powietrzu 1 1/2 godziny. Największa wysokość wzlotów 1,000 metrów.

### Różne.

**Petersburg** (Wł.). „Swiet", wyliczając olbrzymie wydatki, poczynione na kolej amurską, zapytuje, czy nie czas tam posłać Garina?

**Petersburg** (Wł.). Organizuje się rosyjsko-japońskie T-wo przemysłowe.

**Berlin** (AP.) Do agencyi Wolfa donoszą z Lizbony: „Wysłuchawszy sprawozdania o działalności rządu, konstytuanta wyraziła rządowi nieograniczone zaufanie i zatwierdziła ostatecznie jego pełnomocnictwa."

**Lizbona** (AP.) Konstytuanta przyjęła wniosek złożenia serdecznych życzeń Anglii, jako mocarstwu przyjaznemu, z okazyi koronacyi króla.

**Berdyczów** (AP.) W Berdyczowie wykryto tajną fabrykę tytoniu. Skonfiskowano wyrobów tytoniowych na sumę 50,000 rb. Właściciela i jego żonę aresztowano.

**Londyn** (AP). Na turniejach międzynarodowych za wyścigi z przeszkodami złoty puhar króla Edwarda zdobyli francuzi. Oficerowie rosyjscy von Ekse, Rodzianko i Zwiegincew przybyli do celu po francuzach, — ostatni zaś przybyli anglicy. Na wyścigach obecni byli król i królowa.

## Ze wspomnień o Dworzaku.

O żadnym ze sławnych nowoczesnych muzyków nie krąży tyle anegdot, co o czeskim kompozytorze Dworzaku, zwłaszcza w jego ojczyźnie. Opowiadają je uczniowie jego i przyjaciele, a wiele z nich dostaje się w końcu do gazet. Świeżo przyniosły znowu praskie pisma wiązankę tych anegdot. Jedna z nich opowiada o zabawnem zajściu, jakie miał z Dworzakiem Karol Weis, kompozytor „Polskich żydów", który w młodości swej żył ściślej z Dworzakiem i był poniekąd uczniem jego. Pewnego popołudnia przyszedł Weis z wizytą do znajomych swoich Koldowskich, którzy mieszkali o jedno piętro niżej pod mieszkaniem Dworzaka. Przez cienki sufit słychać było doskonale mistrza na górze, komponującego, biorącego akordy i motywy. Porwany pustotą Weis usiadł przy fortepianie i zagrał dzielnego wiedeńskiego walca. Skończywszy, począł nadsłuchiwać. Z góry dochodziły nieśmiałe, chropawe tony gamy c-dur, widocznie grane rękami dziecka... Na drugi dzień mistrz i uczeń spotkali się na ulicy. Dworzak skinął na Weisa już zdaleka i zawołał:

— Słuchaj Weis, prawda, że byłeś wczoraj u Koldowskich? Nie zapieraj się, poznałem cię odrazu. Te wiedeńskie walce, muszę przyznać, grasz przepysznie! W całej Pradze nikt ci nie dorówna w tem. Ale... wiesz, ja komponuję zawsze od 3 do 6 i to mi przeszkadzało. Musiałem wczoraj poprostu wyjść z domu i zasadzić tymczasem mego chłopca do fortepianu. Więc słuchaj, graj sobie przez cały dzień wiedeńskie walce, tylko nie od 3 do 6!

— Ależ mistrzu! — kłamał Weis — gdybym był przypuszczał, że pan komponujesz, nie byłbym się poważył...

Rozstali się w najlepszej harmonii.

Wkrótce potem ubiegał się Weis o posadę kapelmistrza i spodziewał się najpomyślniejszego skutku, jeżeliby zdołał otrzymać list polecający od Dworzaka. Tego jednak nie można było wziąć na takie rzeczy i napróżno Weis dwa razy mówił z nim o tem. W końcu przyłapał go w kawiarni i nie dając za wygraną, przedstawił mu jeszcze raz swoją prośbę. Ale Dworzak pozostał nieubłagany.

— Nie, nie robię tego nigdy i dla nikogo. To trudno, każdy musi się sam przebijać przez życie. Niech dyabli biorą wszystkie protekcye!

Tak przybyli do bramy domu, w którym Dworzak mieszkał.

— Czy to ostatnie pańskie słowo? — zapytał Weis.

— Tak jest.

— Dobrze. Zatem od jutra, codziennie od 3 do 6-ej, będę wygrywał u Koldowskich walce, aż ściany będą się trzęsły!

Powiedziawszy to, odszedł, nie oglądając się. Szybkim krokiem popędził za nim Dworzak.

— Weis, człowieku! — mówił zadyszany. — Chodź pan ze mną!

Wziął go pod ramię i poprowadził do sklepu Koldowskiego, znajdującego się w tym samym domu.

— Papieru i atramentu!—rzekł szorstkim tonem.

Potem napisał szybko lakoniczne polecenie i wręczył kartkę Weisowi, nakazując mu przytem surowo:

— Ale pamiętaj dobrze sobie! Od 3 do 6 żadnej muzyki! Ani jednego tonu! — Tak, a teraz idź pan sobie!

## Niedługo bawił...

Ex-unita Storożew lubi rozmaitość.

Czytelnicy nasi wiedzą już z telegramów, że ten były prawosławny, były staroobrzędowiec, a ostatnio katolik, powrócił znowu .. do prawosławia.

I oto jak w jednym z numerów „Kołokoła" tłómaczy Storożew to swoje ostatnie „nawrócenie":

„Myśl powrócenia znowu na łono cerkwi prawosławnej dojrzała we mnie przed rokiem, i będąc jeszcze księdzem katolickim, byłem w duszy już prawosławnym rosyaninem i marzyłem o tem, aby pracować dla ojczystego, odwiecznego prawosławia. Tem się tłómaczy i mój czynny udział w wykryciu propagandy jezuickiej w Moskwie, który doprowadził do wydalenia głowy jezuitów Wiercińskiego z granic naszej ojczyzny".

W końcu swojego listu Storożew błaga o przebaczenie arcybiskupa twerskiego Antoniusza za to, że w swoim czasie niechciał słuchać jego rad „Marnotrawnemu synowi" za zasługi przy wykryciu „propagandy" naturalnie wszystko wybaczone będzie.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny)

**Argentyna.**— Usposobienie z pszenicą słabnie. Widoki na urodzaj pszenicy i siemienia lnianego pomyślne.

**Libawa.** — Usposobienie stałe. Żyto 86 kop., jęczmień 83 kop; owies 78 kop

**Petersburg.**—Kałasznikowska Giełda. Usposobienie z pszenicą bezczynne. Z owsem słabe, z mąką spokojne. Pszenica 1 rb. 18 kop.- 1 rb. 20 kop., żyto 85 -86 kop., jęczmień 78—82 kop, owies 73 -- 76 kop.

**Odesa.** — Usposobienie ospałe i małoczynne. Pszenica 97 kop., żyto 76 kop., owies 73 kop., jęczmień 82 kop.

**Berlin.** — Pszenica 205 1/2 mar., na dalszy termin 198 1/2, żyto na bliższy termin 168 1/2, na dalszy 166 3/4.

## Giełda Petersburska.

Dnia 10 czerwca 1911 r.

| | |
|---|---|
| Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st. | 94.47 |
| „ czeki za 10 f. st. | —.— |
| „ na Berlin 3 m za 100 m. | —.— |
| „ czeki za 100 mar | 46.25 |
| „ na Paryż 3 m. za 100 fr. | —.— |
| „ czeki za 100 fr. | 37.33 |
| Dyskonto giełdowe | —.— |
| 4% Państwowa renta | 94 1/4 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 104-104 1/2 |
| 5% Pożyczka 1908 r. | 104 |
| 4 1/2% Pożyczka 1905 r. | 100—100 1/2 |
| 5% Pożyczka 1906 r | 104 |
| 4 1/2% Pożyczka 1909 r. | 99 1/2—100 |
| 4% Listy zast. Szlach. Banku. | 91 |
| 4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem | 95 1/2—96 |
| 5% „ „ „ „ | 99 3/4—100 1/4 |
| 4% Świadectwa włościańskie | 91 1/2—92 |
| 4 1/2% „ „ | 96 - 96 1/2 |
| 5% Świadectwa włościańskie. | 100 1/4 |
| 5% Pożyczka prem. 1864 r | 467 1/2 |
| „ „ 1886 r. | 368 |
| 5% Obl. prem. Szlach. Banku | 324 1/2 - 328 1/2 |
| 3 1/2% Listy Zast. Szlach Banku Ziem | 86—85 3/4 |
| 4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a | 91 1/4—91 [illegible] |
| 5% „ Bakińsk. | — |
| 5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa. | 92 1/4—93 1/4 |
| 4 1/2% „ „ „ | 87 3/4—88 3/4 |
| 5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a. | 99 3/4—100 3/4 |
| 4 1/2% „ „ „ | 92 1/2 - 93 1/2 |
| 5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a | 101 |
| 4% „ „ | 94 |
| 4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem. | 89 1/2 90 1/4 |
| 4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem. | 89 1/2—90 1/4 |
| 4 1/2% „ Dońsk. | 88 1/2—89 1/4 |
| 4 1/2% Kijowsk Banku Ziem | 90 1/4—91 |
| 4 1/2% Moskiewsk. „ | 90 - 90 3/4 |
| 4 1/2% Niż.-Samar. „ | 80 1/4—90 1/4 |
| 4 1/2% Połtawsk „ | 89 1/2 - 90 1/4 |
| 4 1/2% Tulsk. „ | 90 90 3/4 |
| 4 1/2% Charkowsk. „ | 89 1/2 90 1/4 |
| 4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem. | 89 1/2 90 1/4 |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. | |
| „ 2-go „ „ „ „ | — |
| Akcye T-a Kaukaz i Merkury | — |
| Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn | — |
| „ Ros. T-a transport i asekur. | 86—87 |
| „ T-a Ubezpieczeń „Rosya" | — |
| „ Mosk.-Kazańskiej kolei | 533—535 |
| „ Mosk. K. Worones kolei | 585 - 588 |
| „ Mosk. Wind.-Rybińsk. | 173—174 |
| „ Poł.-Wschod. kolei | 251—252 |
| „ Azowsko-Dońsk. | 602 1/2—604 1/2 |
| „ Wołsko-Kamsk. b. | 1060--1065 |
| „ Rosyjsk dla Handlu Zewn. | 399—400 |
| Akcye Ros. Chińsk. | — |
| „ Ros. Handl. Przemysł | 354—355 |
| Akcye Petersb. Międzynar. Komerc. | 527—529 |
| „ Petersb. Dyskont. Pożyczk. | 500—503 |
| „ Petersb. Prywatn.-Kom. | 250—252 |
| „ Banku Zjednoczonego. | 290—291 |
| „ Kijowsk. Pryw. banku handl. | — |
| „ Besarabsko-Tauryck. | 662—667 |
| „ Wileńsk. Ziemsk. Banku | 610—615 |
| „ Dońsk. Banku Ziemsk. | 647—652 |
| Akcye Kij. Banku Ziemskiego | 722 |
| „ Moskiewsk. „ | 736—741 |
| „ Niżegor.-Samar. „ | 724 |
| „ Połtawsk „ | 582 - 587 |
| „ Petersb.-Tulsk. „ | 445—450 |
| „ Charkowsk. „ | 465 470 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | 305—308 |
| „ Kaspijsk. T-wa | 1500—1550 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko. | [illegible] |
| „ Naft. T-a Br. Nobel. | 11800--11900 |
| Udziały Tow. Naft. Br. Nobel. | — |
| „ Briańsk. Kopalni Węgla | — |
| „ Briańsk. Fabr. szyn | 177 - 178 |
| „ Naft. T-wa Hartman | 271—273 |
| „ Kołomieńsk. Fabryki | 224 -226 |
| „ Fabr. Małcewsk | 814 - 821 |
| „ Petersbursk. Metalurg. | 218—220 |
| „ Nikopol-Mariupolsk. | — |
| „ Putiłowsk. | 136 1/2--137 1/2 |
| Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki. | 310—315 |
| „ Ros. Fabr. lokomot. (Bue) | 148—149 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 152 1/2—153 1/2 |
| Akcye Fabr. Wag. Feniks. | 261—263 |
| „ T-a „Dwigatiel" | — |
| „ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a. | 313—315 |

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywdendowymi słabe i zniżkowe: z premiówkami stałe.

## GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go czerwca 1911 r.

| | |
|---|---|
| **Berlin.** Wypłaty na Petersburg sp. 216.225 kup. | 216.175 |
| Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni | — |
| 4 1/2% pożyczka 1905 r. | 100.40 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 93.80 |
| Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. | 216.10 |
| Dyskonto prywatne | 3 1/2% |
| Usposobienie słabe. | |
| **Paryż.**—Wypłaty na Petersburg: | |
| Cena najniższa | 266.75 |
| Cena najwyższa | 268.75 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 93.85 |
| 4 1/2% pożyczka 1909 r. | 103.80 |
| 5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104.65 |
| Dyskonto prywatne | [illegible] |
| Usposobienie ospałe. | |
| **Londyn.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | — |
| 4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. | — |
| Usposobienie stałe. | |
| **Amsterdam.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 101 1/4 |
| 4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. | -- |
| **Wiedeń.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104.05 |

## ROZMAITOŚCI.

*Ulga dla listonoszów.* Pożądany wynalazek dla listonoszów wypróbowano niedawno wobec przedstawicieli urzędników pocztowych, inżynierów, architektów i dziennikarzy w Budapeszcie. Jest to automat, wynalazku inżynierów Szekely'ego, Wertheima i Barthy, służący do spuszczania skrzynek na listy i gazety z piętra na parter w kamienicy. Listonosz za pociśnięciem odpowiedniego guzika sprowadza skrzynki do listów z pięter na parter, wrzuca do nich listy i znowu zapomocą odpowiedniego urządzenia winduje skrzynki na właściwe miejsca.

Wynalazek ten oszczędza bieganiny listonoszom, to też wzbudził podobno wielkie zadowolenie wśród tych, którzy obecni byli na próbie automatów, mających uledz jeszcze udoskonaleniu.

EDMONDO AMICIS. 2)

# Gąseczka.

(Z pamiętników szczęśliwego męża).

(Z włoskiego).

---

Biedna mała. Między ludźmi jest w nieustannej obawie powiedzenia czegoś bezsensownego, nie tak ze względu na siebie, jak na mnie by nie zrobić mi przykrości. To też okazuje mi wdzięczność niezwykłą skoro tylko odwracam od niej niebezpieczeństwo i w samą porę zmieniam temat rozmowy, dając odpowiedź, której ona dać by nie potrafiła, lub zacieram żartobliwie komiczny dwuznacznik, który jej się wyrwał. Wdzięczność tę odczuwam w sposobie zwieszania się na mem ramieniu kiedy opuszczamy dom przyjaciół.

Pewnego wieczora w salonie znajomych naszych grano w alfabet: gra polega na tem, że każdy po kolei rozdaje innym litery ruchome, aby ułożyć wyraz, który sobie rozdający zamyślił. Ona dała litery, które miały złożyć wyraz „marrone". Spostrzegłem odrazu, że nie dodała jednego r, bo przecież nie mogła zamyślić trzeciego imienia Wirgiliusza, o którem nic nie wiedziała. Oświadczyłem wtedy towarzystwu: „ważajcie, państwo, jest to imię wielkiego poety".

Ona, mając w myśli „marrone", czyli kasztan, popatrzyła na mnie ze zdumieniem, potem zrozumiała i zarumieniła się, ale była ocalona.

W chwilę potem pod serwetą, zakrywającą stół, rączka jej spoczęła na mojej, trzymanej na kolanie, a pieszczota ta, jako ukryte dziękczynienie wzruszyła mnie więcej, niżeli wzruszyć by mogła najpiękniejsza i najczulsza wymowa, natchniona ludzkiej istocie przez wdzięczność.

x

Jaki to przesąd, w gruncie rzeczy, cały ten stosunek intellektualny między mężem i żoną, niezbędny jakoby do harmonii uczuć! Ona mnie nie rozumie? Ale, gdyby mię rozumiała, szanowałaby mnie mniej, niż szanuje. Nie daje mi pomocy w pracy umysłowej? Owszem, daje mi pomoc nieoszacowaną, przez spoczynek doskonały, w którym pozostawia mój umysł po pracy, a którego żadna literatka z pewnością by mi nie dała, rozprawiając o literaturze nawet w chwilach, kiedy wielbym dał za to, żeby o niej całkiem zapomnieć. Dusze się wzajemnie nie przenikają? A, i to także! Jej duszę, wolną od myśli cudzych, oraz jej własnych, przenika moja dusza niezbędnie i koniecznie, jak powietrze przenika i napełnia próżnię.

Znam do gruntu cały malutki światek jej myśli; widzę jego dno ze wszystkich stron; obracam się w nim, jako jego władca, nie napotykając tam idei, któraby na mnie cień jakiś rzucała; a moje słowa budzą w nim echa dźwięczne, jakby w niezamieszkałym domu.

Posiadam jej cały mózg tak, jak i jej serce; jeżeli ona myśli, to tylko o mnie; jeżeli się może czego nauczyć, to tylko odemnie; udziela mi mało swojej myśli, ale oddaje mi wszystko; i swoją cudowną prostotą serca i umysłu więcej mnie pobudza do myślenia, niżeliby mógł to zdziałać umysł głęboki, ciągle nowe z siebie wyrzucający idee.

Nie powiem, że ją kocham — wielbię ją.

x

Mówi całemi godzinami o niczem. I cóż z tego?

Oto słucham jej głosu, jak szmeru fontanny, a ona nasuwa mym myślom i marzeniom tysiące rzeczy, które nie mają nic wspólnego z tem, co ona mówi. I cóż mi szkodzi, że nie wyraża żadnych myśli?

Z muzyki składają się pieśni, a jej głos jest muzyką.

Jej głos, jej słowa, nie idąc za wątkiem rozumowania, nie wyrażając myśli oryginalnej, lub złożonej, lub subtelnej, a trudnej do oddania, stąd całkiem swobodne, zachowują tysiąc odmian pełnych wdzięku, kapryśnych, niespodzianych, jak mowa dzieci.

Jej głos fałszuje po dziecinnemu, zatrzymuje się nie w miejscu i bierze tryle wesołe nie w porę, to wszystko wywołuje we mnie zachwyt i daje wrażenie, jakby jakiejś rozmowy pełnej myśli i obrazów, pełnej śmiałych przeciwieństw i płomiennych wzlotów.

Po pracy mówię do niej: „Mów", tak, jakbym powiedział „śpiewaj". I mnóstwo pomysłów szczęśliwych przychodzi mi podczas jej szczebiotu, kiedy ją słucham i trzymam jej rączkę za końce palców, niby kanarka na nitce.

x

Biedna Fulwietta! Posiada słownik zastosowany do swojej małej główki. Mowa jej uczuć jest ubogą, jak język pierwotny. Używa prawie zawsze tych samych wyrazów: czterech lub pięciu czasowników miłosnych i tyluż przysłówków i przymiotników, wzmocnionych przez nieuniknione „bardzo", użyte dwa lub trzy razy i modulowane na wszystkie tony. „Kocham ciebie" i jakiś dodatek, mają oddać całą jej czułość. Są to proste i nieśmiertelne wyrazy miłości, te same, które mi powiedziała po raz pierwszy, zawsze jednostajne, jak śpiew ptaków i wciąż powtarzane od kiedy świat istnieje; jabym ich nie zamienił jednak na najwymowniejsze zdania pani Aurory Dupin.

Ach! w jej wylewach czułości niemasz wcale reminiscencyi literackich. Niekiedy coś się jej przypomina, jakiś ustęp z libretta operowego, z jakiegoś romansu, lub piosenki i stara się to powtórzyć, ale nie kończy nigdy, bo czuje, że cytata odbija zamocno od naiwnej prostoty innych jej wyrażeń.

Wtedy przerywa sobie: „Nie umiem się wyrazić, ale ty mię rozumiesz, nieprawdaż?"

O tak, rozumiem cię najdroższa, i nie mów, że nie potrafisz się wyrazić, bo żadna inna kobieta nie wyrazi się lepiej i wymowniej od ciebie... pomimo twego słowniczka z czterech stronic złożonego i najeżonego błędami druku.

Ale tych ostatnich słów jej nie mówię; zastępuję je leciutkiem uszczypnięciem policzka, bo mam przyjemność usłyszeć jej śmiech i śpiewną mowę, kiedy mi mówi, że ją „bardzo, bardzo" zabolało.

x

Rad od niej nie żądam.

Gdy się jednak znajduję w kłopotach, lub w wątpliwościach poważnych, z powodu których widzi mię zamyślonym, nie mogę się wtedy powstrzymać od wyznania jej wszystkiego.

Biedactwo! Sama nie wie, co mi radzić, czuje się zmartwioną i upokorzoną i patrzy na mnie, jakby chciała przeprosić za swoją niezaradność. Czasem mówi mi: „Biedny Cezarze! jestem do niczego, nie zdam ci się na nic; widzisz, gdybyś miał żonę utalentowaną w takich razach! Zamiast tego ożeniłeś się z głuptaskiem, który nie umie ci poradzić ani jednem słówkiem".

Ach! najmędrsza rada nie ucieszyła by mnie tak, jak jej pokorne zachowanie się, jak skrucha biednego stworzenia, świadomego swego niedołęstwa i niem zawstydzonego. W takich chwilach poryw przywiązania i litości dla niej daje pęd mojemu umysłowi i mojej duszy, w której zjawiają się nowe myśli i postanowienia, a z samego wstydu, żem ją upokorzył i zmartwił rośnie we mnie energia „woli, na której mi zbywało. I nagle staję się wesołym, aby ją pocieszyć i wypowiedzieć jej, że jest mojem natchnieniem i moją siłą; w jej słodkiem bardzo, choć smutnem spojrzeniu, którem mi dziękuje, widzę naprawdę kobietę, jaką by ona chciała być, bo, jeżeli nie posiada inteligencyi umysłu, to posiada, przez instynkt dobroci, najsubtelniejszą inteligencyę uczuć delikatnych, z tego punktu rozumie moje uczucie i jest mi za nie wdzięczną w głębi serca, zupełnie jak gdybym jej ofiarował po raz drugi moją miłość.

x

Ileż dobrego ci zawdzięczam, Fulwio moja! nawet i to, że jesteś mi zbawiennem i stałem powstrzymaniem od pychy. Tak, żona, któraby była bezporównania wyższą umysłowo odemnie, nie tak skuteczniebyby potrafiła pomódz mi w wyrobieniu o sobie samym pojęcia skromnego i sprawiedliwego, jak to ty uczyniłaś, zachowując o mnie ciągle wyobrażenie zbyt wysokie i pochlebne.

Kiedy jestem przy pracy przechodzisz przez mój gabinet na końcach paluszków, i prawie wstrzymując oddech, aby nie przerwać skupienia artysty, który tworzy; utrzymujesz w porządku moje papierzyska z nadzwyczajnym dla nich szacunkiem, jak gdyby to były skarby przeznaczone dla potomności; słuchasz mnie jak wyroczni kiedy snuję ubogie moje fantazye, a ja doznaję uczucia wstydu, z powodu twego nieograniczonego uwielbienia, jak gdybym przewinił oszustwem względem ciebie, i zdaje mi się, że to uwielbienie przyjmuję, nadużywając twojej prostoty. Wysiłek, którybym czynił, w celu podniesienia się do poziomu wysokości żony genialnej, czynię natomiast w celu osiągnięcia poziomu, na którym sądzisz, że się znajduję; w ten sposób uspokajam moje wyrzuty sumienia i zmniejszam o ile można niższość pisarza jakim jestem, wobec tego, którego sobie wyobrażasz. O! moje natchnienie, o, mój mistrzu nieświadomy, który się masz za coś tak małego, wobec twojego męża, ty nie wiesz, że jego ideał sławy i sztuki błyszczy na twem czole.

(D. c. n.)

---

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI, ANTONI CZERWIŃSKI

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc

---

**Wypożyczalnia Książek i Pism**
**LEONA IDZIKOWSKIEGO w KIJOWIE**
**(Kreszczatyk 29)**
licząca przeszło 100,000 tomów dzieł w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim poleca dla
**CZYTELNIKÓW PROWINCYONALNYCH i na LETNISKACH**
**ABONAMENT na ULGOWYCH WARUNKACH.**
Dział książek dla dzieci składa się z 10,000 tomów.
Nowości natychmiast po wyjściu.
Wyszedł z druku nowy katalog książek polskich, ułożony według działów i uzupełniony skorowidzem autorów 554 stron druku. Cena 75 kop. 2529

---

Otrzymaliśmy

**Rok Polski**

**W ŻYCIU, TRADYCYI i PIEŚNI**

Przedstawił

**Zygmunt Gloger**

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

**Cena rubli 5.**

**Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"**
**cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).**

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

---

**Stefan Tchorzewski & S-ka**

**w Mohylowie-Pod.** (skrzynka poczt. № 40)

**proszą o łaskawe żądanie ofert — na:**

**Garnitury parowe** — „Hofherra & Schrantza" i inne.
**Młocarnie do koniczyny** — „Puryfikator", „Victor" i „Gaar-Scott".
**Maszyny żniwne** — snopowiązałki, żniwiarki, kosiarki i grabie „Mac-Cormicka".
**Szpagat manilski** — najwyższego gatunku „Mac-Cormicka".
**Pługi jedno i wieloskibowe** — Bechera, Sacka, Zawadzkiego, Vacka, Eckerta i inne.
**Walce** — Campbell'a, pierścieniowe i inne.
**Kultywatory sprężynowe** — orygin. Ventzkiego, Bechera i amerykańskie.
**Kantońskie maszyny** i narzędzia do uprawy kukurydzy sposobem amerykańskim.

CENNIKI 2723
**Oddziału mleczarskiego**
oraz maszyn i narzędzi rolniczych wysyłają się na żąd. bezpłatnie.
Adres telegraficzny: **Mohylów-Pod. Tchorzewski.**

---

Nowe pismo polskie na Rusi!
**Od 17-go grudnia 1910 r. wychodzi w PŁOSKIROWIE** 210

**„Tygodnik Podolski"**

**organ społeczny i literacki, oparty na współpracownictwie sił zamiejscowych.**
**Prenumerata zamiejscowa wynosi rb. 5 rocznie.**
Adres Redakcyi i Administracyi **Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.**
Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

---

Źródło radyoczynne **Ojców** gub. Kielecka **Zakład leczniczy** pod kierunkiem **D-ra Kozłowskiego** — otwarty od 1 kwietnia do 1 listopada. *Kuchnia Lahmanowska.* Bliższych informacyi udziela Dyrekcya w Ojcowie. W Warszawie Kancelarya Tow. Hygienicznego, Krakowskie Przedmieście 66. 1828

---

**Stasfurckie sole potasowe**

**Kali**

roślinom również niezbędne, jak kwas fosforowy (tomasówka, superfosfat i azot (saletra chilijska).

Tylko zupełne unawożenie wszystkiemi trzema środkami zabezpiecza najwyższy plon bez wycieńczenia roli.

**Stasfurckie sole potasowe:**

**KAINIT** zawiera 12,4% czystego potasu.
**SÓL POTASOWA** 30%.
**SÓL POTASOWA** 40%.

Nabyć można za pośrednictwem rolniczo gospodarczych składów, Towarzystw i Ziemstw.

**Unawazająca sól potasowa 30** — **Unawazająca sól potasowa 40** — **Kainit 12,4**

---

TYGODNIK

**„Lud Boży"**

**Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.**

**Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:**

**I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.**

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży"**. **W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien **czytać „Lud Boży"**. 390

WARUNKI PRENUMERATY:
**Rocznie** . . . . . . . **rb. 3.** — **Półrocznie** . . . . . **rb. 1.50**

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4**

---

**Nowo otrzymane**
Oryginalne Angielskie i Francuskie
**Zefiry**
na męską bieliznę.

Moskwa 1882. N.-Nowgorod 1896. S.-Petersburg 1870.

**ŻYRARDOWSKI MAGAZYN**
**KRESZCZATYK 20**

---

**Najtańsze pismo fachowe**

**Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy.**

181 **(TYGODNIK).**

Jedyne polskie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie sprawom przemysłu rolniczego, jako to: cukrownictwu, gorzelnictwu, młynarstwu, krochmalnictwu, torfiarstwu, suszeniu produktów rolnych, koszykarstwu, mleczarstwu, hodowli zwierząt gospodarskich, melioracyom rolnym, budownictwu wiejskiemu, ogrodnictwu i sadownictwu, rybactwu, pszczelnictwu, ceglarstwu, maszynom i narzędziom rolniczym, organizacyi gospodarstwa rolnego, rachunkowości rolniczej i t. p.

**Co kwartał dodatek książkowy treści rolniczo-przemysłowej**
**Prenumerata z dodatkami:** Z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50.
**Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wilcza Nr 45.**

---

**Uwadze Pp. Myśliwych!** Nowootwarty belgijski magazyn broni.
**„SPORT"** Kijów, Kreszczatyk 45, 2584
Poleca w wielkim wyborze **Broń myśliwską i Rewolwery** wszystkich najlepszych zagranicznych fabryk najnowszych systemów. **Ceny bez współzawodnictwa.** Przybory do rybołówstwa, gimnastyki, zabawy, odzież nieprzemakalna, obuwie myśliwskie etc. **Specyalność:** przygotowanie naboi z prochu czarnego i bezdymnego. Cenniki wysyła się gratis.

---

**Do konkursu**
**wstępn. egzam. i poprawek** przygotow. stud. polit.; wieloletn. prakt. Krągł.-Uniwers. 10 m. 17 F. B. 2952

**„Biuro pracy"** Rz.-Kat. Tow. Dobr. Mała Żytomierska 8, telef. 1788 Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal, rzemieśln. i wszelką służbę domową. Przy biurze współmieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko św. Jadwigi". 12774

**Rymanów zdrój**
(Galicya)
szczawy żelaziste i jodo-brom.
**Pens. pod Matką Boską**
Otwarty od d. 1 maja. 50 pokoi, dwupiętrowa sala, kuchnia wzorowa, specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych. Ilust. cenniki i plany wysyła właścicielka Walterowa. 1957

W **REICHENHALL**, willa Schönheim ord. jak corocz. **Dr. W. Sadowski.** 2610

**Zakopane.**
**„Klemensówka".**
pensyonat pierwszorzędny, naprzeciw nowego parku klimatycznego; najpiękniejsze położenie; las świerkowy; kuchnia znakomita; wodociągi, kanalizacya; prospekty odwrotnie. 2625

**Poznańczyk** z pierwszorzędnemi referen. administruje rok dziesiąty większemi dobrami w Galicyi, przyjmie odpow. stanow. z poręczeniem dochodów od 1-go stycznia 1912 r. lub wcześniej. Adresować proszę W. S. poste-restante Gródek Jagielloński, Galicya. 2811

**Rutyn. korespondent,** znający fachowo buchalteryę pragnie zmienić posadę. Języki: polski rosyjski, francuski i słabiej niemiecki. Adres; Kijów, Nesterowska 4 m. 6. N. Gieryn dla T. 2 04

**Pokoju** przy polskiej rodzinie niedrogo, z utrzymaniem poszukuję W.-Wasylkowska Hotel „Jug" pokój № 19. 2958

**Przybyły z Syberyi** prosi o jakiekolwiek bądź zajęcie, byle w polskim domu, znający dobrze malarskie roboty, posiada świadectwa. Kuznieczna № 59 mleczarnia Lipińskiego. 2959

**Nauczycielka** znaj. jęz., muzykę prosi o posadę na wieś za małą pensyę. Poczta Ostróg gub. wołyńska **poste-restante „Marie".** 2960

**B. student politechniki** z kilkoletnią praktyką nauczycielską (ostatnio w 8 klasowej szkole komercyjnej) udziela lekcyi matematyki oraz języków: niemieckiego i francuskiego. Bibikowski bulwar 81 m. 9 od 4—5. Jan Sękulski. 2962

**Za pełne utrzymanie** potrzebna na wakacye do dwojga dzieci osoba, znająca język niemiecki praktycznie. Adres: Mokra-Kaligórka kijowsk. gub. wieś Wukowcz M. Kurowska.

**Potrzebny jest buchalter** znający dobrze rachunkowość rolną, gorzelniczą, korespondencyę polską i rosyjską. Listowne referencye: poczta Reja gub. wołyńsk. Adam Pietrasiewicz. 2968

**Student** (praw.) sum. korep. z 6 letnią prakt., poszuk. kond. na wyjazd. Widzieć od 11 do 2 godz. Funduklejowska 80 m. 5. St. K. K. 2972

**Nauczycielka** na lato poszukuje miejsca na wieś, za małe wynagrodzenie. Listownie W.-Wasylkowska № 144 m. 13 dla D. 2971

**Potrzebna** panienka lub młoda osoba, znaj. grun. jęz. niemiecki, polski i rosyjski. Po żąd. jest pisanie na maszynie. Oferty: Poczta, skrzynka № 244. 2950

---

**Od Administracyi.**

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

**po cenie zniżonej**

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

**Dzieje Polski**

**D-ra Feliksa Konecznego**

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

**Rb. 1 kop. 60**

**(w ozdobnej oprawie).**

**Kraków**

Rys historyczny do połowy XVII w.

**Rb. 3** 386

**(cena księgarska rb. 5).**

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

---

Biuro Nauczycielskie
**W. Rościszewskiej**
**Warszawa, Chmielna 25.**
Rekomenduje: nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie polki, angielki, francuzki, niemki, osoby do towarzystwa, zarządzające, panny, służące, tylko z dobremi świadectwami. 2561

---

Specyalna fabryka bielizny męskiej
**W. KAUFMAN i S-ka**
Funduklejowska 12, wprost Kolegium Pawła Gałagana. Telef. 16-50.
**Na lato** otrzymano w wielkim wyborze:
**Zagraniczne i krajowe mater.:**
**Zefiry płócienne,**
**Zefiry półjedwabne,** 2263
**Zefiry ażurowe,**
**Batysty kolorowe,**
**Płótna kolorowe.**
Przeróbki i znaczenie bielizny. Wykonanie obstalun. punkt. i na czas.

---

**Płoskirów**

prenumeratę i ogłoszenia do

**„Dziennika Kijowskiego"**

przyjmuje 394

**Księgarnia Polska.**

---

**Nauczycielka szkoły komerc.** polka, posiad. spec. jęz. francuski, niemiecki, oraz przedmioty gimnazyalne i muzykę, poszukuje kondycyi na lato. Poczta Winnica dom własny na Zamościu T. Smoleńska. 2979

Poszukuję **osoby do towarzystwa,** umiej. trochę szyć. Proreżna 16 m. 34. 2989

---

## Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r.

**Na kol. Połudn.-Zachodnich.**

**Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 z rana.

**Pocztowy** I, II i III kl. Odesa Brześć, Białystok, Grajewo, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

**Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

**Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

**Kuryer** I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 14 z rana.

**Pocztowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

**Osobowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem, przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

**Osobowy** I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

**Osobowy** I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

**Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m. 25 wieczorem.

**Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

**Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

**Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

**Towarowy pośp.** IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana

**Tow.-osobowy** tylko IV kl. Odesa, Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

**Towarowy pośp.** IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

**Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.**

**Pośpieszny** I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 wieczorem.

**Pocztowo-osobowy.** I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 11 wieczorem.

**Osobowy** I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

**Pocztowy** I, II i III kl. Kursk, (od Kurska Towarowo osobowy) odchodzi o g. 11 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

**Osobowy.** I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz, Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

**Pośpieszny** I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n. D. odchodzi o g. 6 m. 55 wiecz., przychodzi 11 m. 50.

**Osobowy.** I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n. D. odchodzi o g. 11 m. 30 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

**Tow.-osobowy.** II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n. D., odchodzi o g. 7 m. 10 z rana, przychodzi o g. 11 m. 40 wiecz.

---

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.